Redakcja Karola 8. Tel. 138-28, 102-28.
Administracja Karola 8, Telefon 102-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 281 — Łódź, wtorek 11 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. strona 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

M. R. P. w Łodzi

Tilden.

Stolica miała okazję podziwiać najznakomitszego wirtuoza rakiety, wielokrotnego mistrza świata w tennisie Wiliama Tildena. Zeszłoroczny mistrz Polski Ignacy Tłoczyński uległ mu zdecydowanie w 4-ch setach, przyczem zawodowy mistrz amerykański pokazał grę jakiej Warszawa dotychczas jeszcze nie oglądała. Tilden podczas gry.

Nocny wiec w Warszawie.

Dziś wojsko opuści gazownię.

Pracownicy przystąpią wieczorem do pracy.

Warszawa, 11.10. Po skończonej konferencji w Ministerstwie Pracy odbył się wiec pracowników gazowni. O godzinie 3-ej minut 10 w nocy

większością głosów

pracownicy zgodzili się na przerwanie strajku i arbitraż rządowy. Wojsko w ciągu dnia dzisiejszego opuści gazownię i pracownicy przystąpią pod wieczór do pracy. Nadmienić należy, iż strajk w całej prasie warszawskiej nie wzbudził życzliwego ustosunkowania. Podkreśla się

wysokie uposażenia,

jakie mieli gazownicy warszawscy. I tak chłopcy powyżej lat 18 zarabiali 200 zł. kopacze i placowi 340—450 mies., węglarze, ładujący koks i węgiel 560 zł., woźny 510 zł., monter rur 600—900 złotych, rzemieślnicy gazowni 600 do 720 zł. podmajstrzy i ślusarze do 820 zł., ogrodnik gazowni około 1.180 zł. miesięcznie.

Oficjalne uznanie rekordu prof. Piccarda.

Bazylea, 11.10. „Federation Aeronautique Internationale" uznała po zbadaniu wszystkich dokumentów, że prof. Piccard, dzięki swemu lotowi stratosferycznemu, odbytemu w dniu 18 sierpnia br. ustanowił

rekord światowy,

tak co do wysokości lotu, jak i co do wysokości lotu dla balonów kulistych ósmej kategorji.

Jak wiadomo, prof. Piccard osiągnął wtedy wysokość 16.201 metrów ponad poziom morza.

Japonja zakupuje wyspę Timor.

Odpowiedź na raport komisji Lyttona.

Londyn, 11 października. (Specjalna wiadomość Echa) Korespondent Daily Herald" donosi z Australji, że rząd japoński ma zamiar zakupić należącą do Portugalji

część wyspy Timor.

Wyspa ta położona jest w odległości 800 kilometrów od Australji.

Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie wśród zainteresowanych państw. Japonja pragnie stanąć

mocną stopą

na obszarach położonych na północ od Australji. Rząd japoński zamierza utrzymać silny garnizon w porcie Artura i urządzić tam bazę lotniczą.

22 PAŹDZIERNIKA W GENEWIE.

Tokjo, 11 października. (Specjalna wiadomość Echa). Rząd japoński postanowił odpowiedzieć na raport komisji Lyttona osobnym memorjałem w którym przedstawi

swój pogląd

na raport komisji mandżurskiej. Memorjał ten przedłoży radzie Ligi Narodów specjalny delegat rządu japońskiego

poseł do parlamentu Matamuto,

który 22-go października udaje się do Genewy.

PRZYMIERZE JAPOŃSKO-FRANCUSKIE

Londyn, 11 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Jak podaje „Sunday Times", rząd japoński złożył w ostatnim czasie Francji ofertę na zawarcie przymierza zaczepno - odpornego. Zdaniem owego dziennika, Francja ma się przychylnie odnosić do oferty japońskiej i z tego też względu, francuski członek Komisji Lyttona gen. Claude zajmował w pracach komisji ostatnio stanowisko

niezwykle filo - japońskie.

Czy sensacyjna ta wiadomość, podana przez „Sunday Times", jest prawdziwą, okaże się dopiero w tych dniach.

Ślub syna prezydenta Republiki Francuskiej.

W Rombouillet, letniej rezydencji Prezydenta Francji odbył się ślub p. Juna Lebrun z p. Bernardette Marin. Na ilustracji widzimy państwa młodych oraz prezydenta Lebruna, opuszczających urząd stanu cywilnego. Ceremonja religijna odbyła się w miejscowym kościele.

Polityka obniżek płac jest krótkowzroczna.

Ojciec Święty o wynagrodzeniu za pracę.

Rzym, 11 października. Przyjmując niedawno pielgrzymkę robotników amerykańskich, Ojciec św. wypowiedział się w sprawie

wynagrodzenia za pracę.

Papież stwierdził, że jest bardzo dokładnie poinformowany o stosunkach społecznych w Stanach Zjednoczonych i dodał, iż zmniejszenie wynagrodzeń nie może mieć dodatniego znaczenia dla sytuacji ekonomicznej, ponieważ

osłabia siłę nabywczą mas

i wywołuje pewnego rodzaju bojaźń przed kupnem. Przeciwnie, wyższe zarobki wpływają korzystnie na rozwój życia ekonomicznego, ponieważ wtedy świat robotniczy chętnie kupuje to znaczy oddaje swoje oszczędności do dyspozycji organizmu gospodarczego.

Pracodawcy, gotowi do ofiar, mieliby zwrócone po niewielu latach te swoje ofiary w postaci zwiększonej rentowności przedsiębiorstw.

Obecnie rozwiązaniu problemu światowego kryzysu ekonomicznego staje na przeszkodzie

krótkowzroczność,

mająca wielorakie objawy. Należy sobie życzyć, by politykę społeczną w najbliższej przyszłości cechowała roztropność i umiejętność obejmowania szerszych horyzontów.

Samochód uszkodził wagon kolejowy.

Nietrzeźwego szofera aresztowano.

Katowice, 11 października. Samochód osobowy Kl. 2476, kierowany przez szofera Stanisława Cebulę z Sosnowca, jadąc z Katowic do Szopienic na przejeździe kolejowym Mała Dąbrówka, przy ul. Krakowskiej w Zawodziu, całą siłą uderzył w zamkniętą zaporę kolejową i

znacznie ją uszkodził.

U przejeżdżającego w tym czasie pociągu osobowego Nr. 648 przez złamaną zaporę uszkodzony został wagon II kl. Ofiar w ludziach nie było. Uszkodzony wagon kolejowy wyłączono na stacji w Małej Dąbrówce.

Samochód zupełnie zniszczony odstawiono do komisarjatu w Zawodziu, a szofera będącego w stanie nietrzeźwym, osadzono w areszcie policyjnym, dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Kandydaci na szubienicę.

17-LETNI STANISŁAW PIETRASIK

i 19-LETNI ALEKSANDER KUNA, sprawcy zuchwałego napadu rabunkowego na sklep kolonjalny Marjanny Bredow, przy ulicy Rzgowskiej 59, staną przed sądem doraźnym.

Epidemja cholery pod Kałuszem.

Śmierć pięciu osób.

Kałusz, 11 października. Wielkie wrażenie wśród ludności powiatu kałuskiego wywołała wiadomość iż w gminie Tomaszowce zachorowało kilka osób z wyraźnemi objawami cholery. Pięć osób z pośród chorujących

zmarło.

Ponieważ symptomy wskazywały na możliwość „cholery azjatyckiej", starostwo wydelegowało na teren gminy, dotkniętej podejrzaną epidemją lekarza powiatowego dra Gefölla, który natychmiast zarządził wszelkie niezbędne środki ostrożności, a więc izolację chorych, dezynfekcję mieszkań, ubrań, zabezpieczenie studzien itp.

Dzięki tym energicznym zarządzeniom starostwa epidemję stłumiono w zarodku.

Ponieważ badanie diagnostyczne nie dawało pewności w ścisłem rozpoznaniu choroby — starostwo zarządziło wysłanie wydzielin osób podejrzanych o cholerę do instytutu bakterjologicznego.

Trup złodzieja kolejowego na torze.

Wieluń, 11 października. Na torze kolejowym w odległości 150 mtr. od stacji kolejowej Janinów znaleziono zniekształcone zwłoki mężczyzny — w których rozpoznano

Stanisława Podgórskiego lat 18

mieszkańca wsi Jaworzno, gm. Rudniki — znanego złodzieja węglowego.

Jak ustalono na miejscu wypadku Podgórski usiłował wskoczyć do będącego w biegu pociągu jadącego z ładunkiem węgla w kierunku Wielunia. Skoczył tak nieszczęśliwie że dostał się pod koła.

Bezrobotni nie będą głodowali.

Najpilniejsza sprawa premjera Prystora.

Warszawa, 11 października. Po powrocie z urlopu premjer Prystor zajął się

uruchomieniem Funduszu Pomocy Bezrobotnym

uważając to za jedną z najpilniejszych spraw. Dziś ma być zdecydowana sprawa mianowania kierownika Funduszu.

Na prezesa tej instytucji został upatrzony były minister pracy i opieki

Jurkiewicz.

Wobec tego, że Fundusz rozporządza stałemi źródłami dochodu akcja pomocy bezrobotnym prowadzona będzie szerzej i systematyczniej

niż w roku ubiegłym.

Zasadą, która przyświecać musi tej akcji jest dostarczenie pomocy wszystkim bez wyjątku bezrobotnym, którzy

utracili prawo do zasiłków.

Liczbowych zestawień ludności dotkniętej na danym terenie bezrobociem dostarczać będą urzędy wojewódzkie. Akcja Funduszu wyrażać się będzie w dostarczaniu kartofli, węgla, drzewa, tłuszczów i t. p.

podstawowych artykułów.

Życzeniem rządu jest, aby głód nie znalazł dostępu do żadnej z rodzin bezrobotnych.

Otwarcie wystawy samochodowej w Paryżu.

W Paryżu otwarto olbrzymią wystawę samochodową.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.75; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Hotel luksusowy na starym pancerniku.

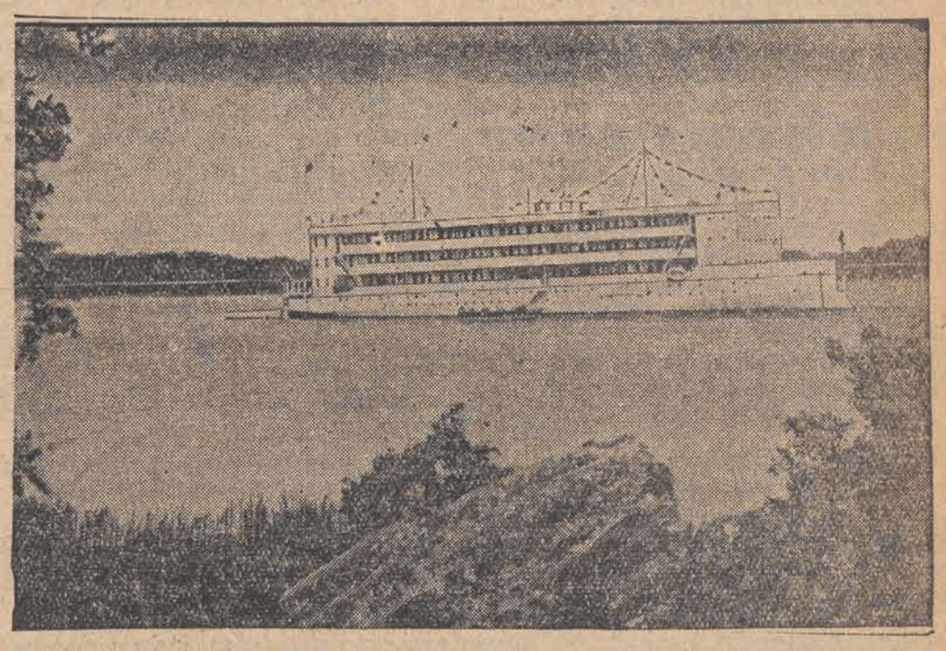

Przedsiębiorczy Amerykanin zakupił od rządu za bezcen wybrakowany pancernik „Amphitrite" i zbudował na nim kilkupiętrowy hotel, który zakotwiczył w zacisznej zatoce Florydy. Hotel cieszy się dużem powodzeniem wśród amerykańskich miljonerów, którzy unikają mieszkań na lądzie, z powodu niebezpieczeństwa trzęsienia ziemi.

Wyścig do fotelu prezydenta.

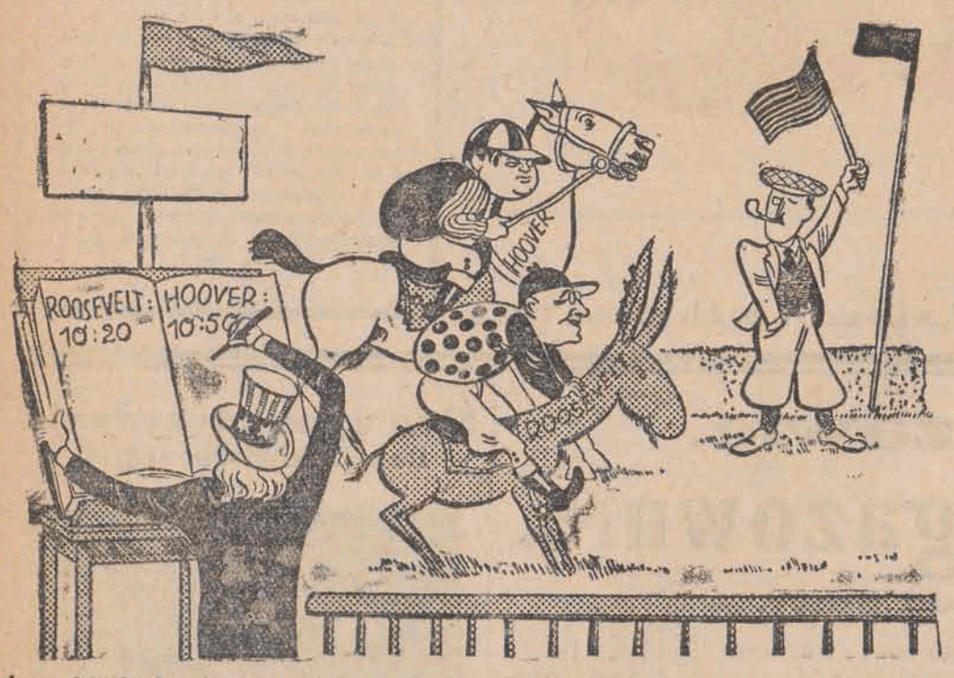

Amerykańska karykatura wyścigu o fotel prezydenta, do którego stanął Hoover i Roosevelt. Szanse Hoovera są mniejsze, mimo, że jedzie na rumaku rządowym.

Srebrny przemyt.

Paczka pod mostkiem.

Wieluń, 11 października. Konfident str. gran. zauważył iż przy drodze koło Praszki jakiś osobnik podłożył pod mostek

paczkę

po którą prawdopodobnie miał ktoś przyjść z wtajemniczonych.

O spostrzeżeniu swem zameldował str. gran. która urządziła zasadzkę celem przytrzymania „wtajemniczonego". Ten jednak zwąchał pismo nosem, gdyż nie przyszedł po „towar" mimo iż czekano nań przez całą noc.

Po otworzeniu paczki znaleziono w niej 2 i pół kilo nici srebrnych wartości 800 zł.

Pożar kapliczki marjawickiej.

Zażarta walka między sekciarzami.

Katowice, 11 października. Wczoraj o godz. 4-ej wybuchł w Łaziskach Górnych pożar, który zniszczył drewnianą kapliczkę starokatolicką, oraz

różne przedmioty liturgiczne.

Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 794 zł.

Pożar powstał wskutek podpalenia przez nieznanych sprawców. Podpalenie kapliczki nastąpiło prawdopodobnie na tle zatargu kościelnego i jako sprawcy wchodzą w rachubę zwolennicy sekty starokatolickiej, którzy składali na budowę kaplicz ki pożyczki zwrotne, a obecnie, po założeniu w Łaziskach Górnych sekty marjawickiej i zajęciu kapliczki przez tę sektę, żądali zwrotu pożyczek, czemu jednak odmówiono.

Na tle tego zatargu doszło do kłótni i bójki między zwolennikami wymienionych sekt religijnych.

Atak nerwowy pod mostem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy św. Teresy 52 w bójce sąsiedzkiej odniósł ogólne obrażenia ciała 36-letni Franciszek Fronczak, murarz, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu, który odniósł rany twarzy i złamanie przedramienia prawego, udzielił pomocy, lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

O godzinie 3-ej w nocy pod mostem przy ulicy 11 go Listopada, znaleziono nieprzytomnego, około 20-letniego mężczyznę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził atak nerwowy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nazwiska młodego mężczyzny nieustalono.

* * *

Na ulicy Dworskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie dozy jodyny 26-letnia Anielа Wojtak, służąca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) „News Chronicle" ogłosił rewelacyjną wiadomość, jakoby Mac Donald zobowiązał się wobec ministra Neuratha do popierania stanowiska Niemiec w sprawie zbrojeń.

(—) Titulescu został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych Rumunji. Przy tej sposobności wyszło na jaw że rokowania między Litwinowem a posłem rumuńskim w Warszawie w sprawie zawarcia sowiecko-rumuńskiego paktu o nieagresji odbywały się w pociągu między Białymstokiem a Warszawą.

(—) Na francuskich okrętach handlowych wybuchł strajk marynarzy.

(—) W Gdańsku doszło do utarczek między komunistami, a hitlerowcami.

(—) Wczoraj rozpoczął się przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku proces w sprawie rozwiązania przez kanclerza Papena konstytucyjnego rządu pruskiego i zastąpienia go przez rząd komisaryczny. Rozprawa potrwa kilka dni.

(—) Podczas wyborów gminnych w Prusach Wschodnich ujawnił się olbrzymi spadek głosów hitlerowskich.

(—) B. asesor sądu grodzkiego w Łodzi Kuźmicki osadzony został w izolowanej celi na Pawiaku po uprzedniem przesłuchaniu go przez dwóch prokuratorów sądu apelacyjnego.

(—) Ustępujący prezes sądu okręgowego w Łodzi p. Zaborowski obejmie rejenturę po rejencie Trojanowskim w Łodzi.

(—) W Wilnie popełnił samobójstwo prezes Polskiego Czerwonego Krzyża, 64-letni Ludwik Uniechowski, który przywłaszczył sobie 100.000 złotych.

(—) Władze śledcze stwierdziły, że na terenie województwa warszawskiego ukazały się w wielkich ilościach fałszywe banknoty 100-złotowe.

Poza szeregiem drobnych usterek niewidocznych dla oka laika, banknoty te z łatwością można poznać po tem, że mają one numerację 6-cyfrową, a nie tak jak powinno być 7-cyfrową.

(—) Rybarczyk przy ulicy Marysińskiej 13 w Łodzi uderzeniem noża w plecy zabił 53-letniego Franciszka Stachlewskiego. Mordercę aresztowano i odstawiono do więzienia.

(—) Na terenie powiatu bydgoskiego zdarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padła awionetka polskiego aeroklubu w Gdańsku „P. Z. L. 5".

Awionetka wyszybowała z lotniska w Ławicy pod Poznaniem, kierując się przez Bydgoszcz do Gdańska. Wskutek defektu motoru zmuszona była lądować. Z powodu nierówności terenu przy lądowaniu awionetka wywróciła się, ulegając zupełnemu rozbiciu. Pilot Heljodor Prygas, zamieszkały w Gdańsku, oraz pasażerka nieustalonego nazwiska ponieśli śmierć na miejscu.

Zwłoki zabitych przewieziono do kostnicy w Bydgoszczy.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w środę, dnia 12-go października r. b. powinni się zgłosić do spisu mężczyźni, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B.

Tegoż dnia, powinni się również zgłosić mężczyźni rocznika 1912, zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: G. H. Ch. I. J.

DO MIESZKAŃCÓW M. ŁODZI.

„Raz a dobrze". Pod tym hasłem teatr rewji „Jar" występuje dziś w drugą premjerą arcybogatego programu. Tytuł zaiste frapujący, rewja świetnie zmontowana, a reszta — lepiej nie mówić, lecz przyjść zobaczyć.

„Raz a dobrze" — oto najmodniejsze i najaktualniejsze hasło Łodzi.

DZISIEJSZY KONCERT JERZEGO GARDY.

Dziś wieczorem śpiewać będzi w Filharmonji znakomity baryton oper włoskich, Jerzy Garda, o którym cała prasa europejska wyraża się z najwyższym uznaniem i zachwytem. Artysta przygotował na koncert dzisiejszy program z całego szeregu najpiękniejszych pieśni i aryj operowych: Donizzettiego, Meyerbeera, Verdiego Karłowicza, Rossiniego, Guy d'Hardelota i wielu innych. Udział w koncercie bierze świetny pianista Jacques Marmor.

Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

W dniu 8 b. m. w kościele Najśw. Marji Panny w Łodzi ks. kanonik K. Szymański pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy Mr. Farm. Kazimierzem Kozarskim, a p. Ireną Lampertówną stud. Uniwersytetu Warszawskiego.

Młodej parze szczęść Boże!

Odnalezienie skarbu Inkasów.

Tajemnicza dolina wśród niebotycznych gór.

Santjago de Chile, 11.10. W czasie prac wykopaliskowych, prowadzonych w grobowcach Inkasów w Ekwadorze znaleziono bezcenne dzieła sztuki oraz

około 140 brył złota,

każda wielkości pięści. Prócz tego znaleziono złote pancerze i naszyjniki.

Wartość ogólna znalezionych przedmiotów, która jest olbrzymia, nie została dotąd oszacowana.

Wyprawa, badająca obecnie łańcuch Andów w Peru, odkryła dolinę Quittanasca, której od niepamiętnych czasów nie dotknęła stopa białego człowieka.

Wyprawa odnalazła liczne ślady cywilizacji Inkasów, drogi, zamki, wieże, tunele, wodociągi. Uczeni sądzą, że w tej legendarnej dolinie w czasach Inkasów tętniało bogate życie.

Insull aresztowany w Atenach.

Ateny, 11.10. (Tel. wł.) Policja grecka aresztowała b. milionera amerykańskiego z Chicago Samuela Insulla, który w swoim czasie poszkodował swoich wspólników na nieprawdopodobną sumę 400 miljonów dolarów, poczem zbiegł zagranicę.

Masowe redukcje w cegielniach.

Niepomyślny rok dla przemysłu ceramicznego.

Częstochowa, 11 października. Niepomyślnym znakiem początku jesieni są redukcje, które w tych dniach rozpoczęły się na miejscowych cegielniach, a trzeba zaznaczyć, że ogólna ilość cegielń w okolicach Częstochowy wynosi 14. Zatrudniają one około

500 robotników.

Cegielnie, redukując robotników na jesień i zimę pozostawiają przy pracy tylko po kilku ludzi do kopania gliny.

Ubiegły rok nie był niepomyślny dla przemysłu ceramicznego. Tegoroczna produkcja wszystkich miejscowych zakładów ceramicznych wynosiła w najlepszym razie tylko połowę produkcji 1931 roku.

Ujęcie mordercy uczenicy.

Nieszczęśliwa ofiara zwyrodnialca.

Z Rzeszowa donoszą:

Jak już wczoraj donosiliśmy, zamordowana została w Rzeszowie przy ul. Kopernika 16-letnia Wilhelmina Voglówna ucz. II kursu seminarjum.

Policji udało się ująć sprawcę bestjalskiego czynu. Od chwili bowiem popełnienia zbrodni do chwili ujęcia sprawcy cały aparat policyjny był w nieustannym ruchu, a wynikiem tej wytężonej pracy było aresztowanie mordercy. Aresztowanie nastąpiło o godz. 4-ej rano.

Sprawcą morderstwa jest 24-letni Tadeusz Woźniak, bezrobotny, karany ostatnio za usiłowane zgwałcenie. Morderca przyznał się do czynu, tłumacząc się, że uczynił to za rzekomo doznaną zniewagę. Ś. p. Voglówna miała się przed rokiem wyrazić o mordercy,

że jest bandytą.

Ślady jednak w postaci podarcia w dwóch miejscach sukni oraz znaki na ciele denatki wskazują raczej na to, że Woźniak zamierzał najpierw zniewolić swą ofiarę, a natrafiwszy na silny opór dwukrotnym wystrzałem z rewolweru pozbawił ją życia.

Woźniak odstawiony został do dyspozycji władz sądowych, a w najbliższych dniach odpowiadać będzie za swój czyn przed sądem doraźnym.

Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się we wtorek po poł.

Nadużycia adwokata Fruchgartena

były dla łodzian tajemnicą poliszynela.

Łódź, dn. 11 października. Aresztowanie syndyka masy upadłości firmy M. Brokman i M. Gajzler — adwokata Stanisława Fruchtgartena — wbrew wiadomościom, jakie ukazały się w prasie,

nie było niespodzianką.

O nadużyciach dokonywanych na terenie masy upadłości M. Brokman i M. Gajzler — mówiono głośno i bez ogródek nie tylko w sferach kupieckich i przemysłowych, gdzie wiadomości te lansowali wierzyciele tej firmy, ale nawet wśród palestry łódzkiej, która również informowana była o tem przez wierzycieli.

Niezmiernie charakterystyczny jest wypadek, który raz jeszcze podkreśla fakt, że sprawa nadużyć na terenie masy upadłości firmy Brokman i Gajzler — była tajemnicą poliszynela; mianowicie, gdy w związku z aresztowaniem syndyku masy upadłości A. O. Borsta — nie znano jeszcze nazwiska adwokata Marka Lipszyca — pierwszem nazwiskiem, które wymieniono w związku z aferą było

nazwisko adw. Fruchgartena.

Dopiero później okazało się, że jest to adw. Lipszyc.

Stwierdzenie więc, jak daleko sięgały nadużycia adw. Fruchgartena nie nastręczało władzom prokuratorskim żadnych trudności.

O wyłączenie domu firmy Brokuman i Gajzler z objektu masy upadłości, za „grubą łapówkę" było również tajemnicą publiczną.

Gdy w dodatku do Urzędu Prokuratorskiego wpłynęła skarga wierzycieli na adw. Fruchgartena,

bomba pękła.

Adw. Fruchgarten został aresztowany i w jego obecności wierzyciele dowiedli mu nadużyć.

Skarga wierzycieli do Urzędu prokuratorskiego wpłynęła w chwili, gdy sprawa masy upadłości miała się ku końcowi i poruszono w niej nadużycia dokonane przez adw. Fruchgartena na początku jego urzędowania. Są to więc stare grzechy, z przed kilku lat.

Ponieważ sprawa masy upadłości firmy M. Brokman i M. Gajzler — została zakończona — Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi nowego syndyka

już nie ustanowi.

Dochodzenie w sprawie nadużyć trwa dalej Adw. Fruchgarten przebywa w więzieniu.

ŻYCIE PABJANIC.

OSOBISTE.

Pabjanice, dnia 11 października. W kościele Najświętszej Marji Panny w Pabjanicach odbyła się uroczystość zaślubin p. Heleny Gmachowskiej z p. Tadeuszem Staszewskim.

Na uroczystości byli obecni: pp. starosta powiatowy Wallas, komisarz P. P. w Pabjanicach Giziński, oraz szereg poważnych osobistości z Pabjanic i Łodzi.

Szczęść Boże młodej parze!

KOMISARZE SPISOWI OTRZYMALI ODZNAKI.

Pabjanice, dnia 11 października. Magistrat m. Pabjanic przystąpił do wydawania odznak komisarzom spisowym, którzy brali udział w spisie ludności na terenie Pabjanic i powiecie łaskim.

Odznakę „Za ofiarną pracę" otrzymało przeszło tysiąc komisarzy spisowych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DR. ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—8,30, 2—4 i 7,30—9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
Pomorska 7
tel. 127 — 84.

Dr. med.
HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, 1 do 2 w poł. i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 r.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
akuszerja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4 do 7 wiecz.

DOKTÓR
W. ŁAGUNOWSKI
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8,30 —10 rano i do 2 i pół i 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 9 - 11,30 rano. Oddzielna Poczekalnia dla pań.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz.
Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

GABINETY
Kosmetyki Lekarskiej
Choroby skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatwierdz. przez władze państwowe
Dr. med. Lewinsonowej
ŚRÓDMIEJSKA 27, tel. 143-63 od 10 r. do 8 w.
Chirurgja kosmetyczna, żylaki, odmrożenia.

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią, przedpokojem i wszelkiemi wygodami w okolicy Karola. Oferty sub. „Natychmiast L. S."

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia od gospodarza, Zgierska 93.

Primeros GUM
Nie bądźcie lekkomyślni!!!
NIE KUPUJCIE WYROBÓW WĄTPLIWYCH
PAMIĘTAJCIE, że preserwatywy
„PRIMEROS"
mają już ustaloną opinję jako z najlepszych, najlepsze.

MEBLE
własnego wyrobu najnowszych modeli poleca zakład stolarski
S. Jankowski
Kilińskiego 90.

Dźwiękowy kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dziś premjera, oraz otwarcie sezonu. Po raz pierwszy w Łodzi. Przepiękny dźwiękowy film wszechświatowej sławy, europejskiej produkcji z uroczą Carmen Boni i ulubieńcem Paryża Armandem Bernardem w rolach tytułowych p. t.
DAMA w SMOKINGU
Wyświetlany z wielkiem powodzeniem we wszystkich europejskich stolicach, gdzie setki tysięcy osób, podziwiało i oklaskiwało
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy. Passe-partouts i bilety ulgowe z wyjątkiem urzędowych nie ważne po odwołania. Otwarcie sezonu!!!

Olbrzym cyrków europejskich największy w Polsce
CYRK STANIEWSKICH
ODDZIAŁ I
przybył do Łodzi tylko na bardzo krótki czas!
Otwarcie na placu przy ul. Sienkiewicza róg Traugutta
Uwaga: Jutro o 4-ej i 8.30 w. 2 przedst. na przedstawienie popoł. ceny niższe do połowy!
Dziś o godz. 8.30 w.
Przy cyrku olbrzymi własny zwierzyniec!
Cyrk ogrzewany!

Przychodnia
Lekarzy specjalistów, instytut Roentgenowski i gabinet Dentystyczny
ZGIERSKA 17 Tel. 116-33
przyjmuje się chorych
WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH
od 9-ej rano do 8-ej wieczór.
Wizyty na mieście.
Prześwietlenia, naświetlenia Roentgenowskie. Analizy lekarskie.

Czytanie z ust.

Sensacyjna promocja w Sorbonie.

Lekcja w klasie głuchoniemych.

Paryż, w październiku.

P. Lavaud, głuchoniema od urodzenia, broniła w tych dniach swej tezy doktorskiej na temat „Maria Leneru i jej teatr" przed gronem profesorów Sorbony. — Jest to pierwszy swojego rodzaju wypadek, by

głuchoniema od urodzenia

zdołała tak dokładnie posiąść umiejętność mówienia: na zadawane pytania odpowiadała również, śledząc tylko uważnie wyraz ust mówiącego. Kandydatka została promowana z odznaczeniem.

Jak to możliwe?

Głuchoniemota występuje b. często u dzieci z małżeństw osób spokrewnionych lub skutkiem choroby rodziców. Jak wykazują obliczenia 75 proc. głuchoniemych bywa już od urodzenia, a 25 proc. nabyło ją z wiekiem.

Ciekawe, że najmniej chyba głuchoniemych jest w Belgji i Holandji, bo tylko 43 na stu tysięcy mieszkańców. Liczba ta nie pozostaje jednak, jak się zdaje, w żadnym stosunku do kultury kraju. Mamy więc np. w Stanach Zjednoczonych na sto tysięcy 66 głochoniemych, a najwięcej w Szwajcarji, bo aż 245. Podobno, jest to w zwiazku ze znaczną ilością kretynów, znajdujących się w tem małem państewku.

Dziecko głuche już od urodzenia,

nie słyszy dźwięków,

nie może nauczyć się mowy systemem zwykłym. To samo odnosi się i do dzieci przed siódmym rokiem życia.

Uczy się więc także dzieci w ten sposób, że gdy liczą 3 do 8 lat spędzają czas w specjalnych ogródkach dla głuchoniemych, tak zw. „migów" albo gestów. Dopiero w szkołach specjalnych, połaczonych zazwyczaj z internatem uczą się normalnie, odczytując z ust.

Najtrudniejsze bywa stosowanie metody ustnej, t. zn., że od samego początku uczy się głuchoniemego

wymawiać i pisać

poszczególne głoski, łącząc je następnie w wyrazy i zdania.

Głuchoniemy bowiem nie słyszy dźwięków — widzi jedynie ruchy ust i odczuwa własne drżenia mięśni, krtani i klatki piersiowej. Na podstawie tych wrażeń urabia sobie dziecko głuchoniemę wyobrażenie głosek. Trzeba jednak pamiętać, że bez regulowania emisji dźwięków zapomocą słuchu głoski łatwo zacierają się. Dlatego nauczyciel musi nietylko wydobywać z głuchoniemego głoske, ale także ją zautomatyzować przez ciągłe ćwiczenia i poprawianie. Jeśli do tego dodamy konieczność jednoczesnego szkolenia się w pisaniu i czytaniu, zrozumiemy jak wielkie trudności przełamać musi i nauczyciel i uczeń.

Najdawniejsze ślady nauczania głuchoniemych spotykamy już w wieku 16-tym. Rozwój prawdziwy nauki w tej dziedzinie datuje się jednak dopiero od chwili założenia specjalnych zakładów, tj. od końca wieku 18-go (Paryż 1770). Od tego czasu nauczanie głuchoniemych zatacza coraz szersze kręgi, przestając być luksusem.

Jakże wygląda w takim zakładzie klasa poczatkowa? W półkole ustawione pojedyńcze ławki otacza ja stolik nauczyciela. Dzieci w wieku lat 7—9. Na ścianach obrazki — papa, osa, tata, pas. Na katedrze wielkie, drukowane litery: o, p, s, t, a.

Zaczyna sie lekcja. Nauczyciel wymawia wyraźnie — a.

— Powtórz — zwraca się do pierwszego ucznia:

— gha...! krztusi sięgardłowo uczeń.

Dźwięk przebiega kolejno w najrozmaitszych tonacjach przez klawiature uczniów... raptem luka! — jakaś dziewczynka nie może wydobyć głoski. Próbuje, ale to nie to. Zaczyna się więc mozolne ćwiczenie — nauczyciel przykłada jej rękę do swojej szyi i kilkakrotnie dobitnie artykułuje — a, a, a. Dziewczynka sprawdza drugą ręką drganie własnej krtani i wkońcu trafia na właściwy dźwięk.

Ostatecznym celem nauki w każdym dobrze postawionym zakładzie dla głuchoniemych jest to, że muszą oni nauczyć sie czytać z ust normalną mowę ludzką.

Orot.

Odkopane miasto Wikingów.

Wpobliżu miasta Szlezwiku odkopano staro żytne osiedle Wikingów, pochodzące z pierwszych wieków po Chrystusie. Układ domostw świadczy o wpływie kultury słowiańskiej.

„Malarze" aut.

Niezwykły zakład fałszerski.

Berlińskiej policji śledczej udało się wykryć oryginalny zakład fałszerski, który przerabiał skradzione samochody, przemalowując je i zaopatrując w nowe napisy, numery, a nawet marki fabryczne. Ten niezwykły zakład fałszerski funkcjonował już od 1929 roku i zdołał w tym okresie przerobić około

300 skradzionych samochodów.

Fałszerze pojazdów utrzymywali rozległe stosunki z bandami złodziei samochodowych w całych Niemczech i te były ich najlepszą klientelą. Uczestniczyli także w wyprawach rabunkowych na cudze samochody.

Fałszerze rozporządzali normalnie funkcjonującym „wydziałem sprzedaży", który za pośrednictwem agentów i nieświadomych osób trzecich sprzedawał skradzione i przefasonowane wozy. Dwóch kierowników tej pomysłowej imprezy fałszerskiej aresztowano. Jeden zdołał zbiec.

Strzały w wagonie sypialnym.

Jak córka „Króla Stali" znalazła sobie męża.

W Ameryce — tematem dnia obecnie jest małżeństwo córki jednego z „królów stali" miss Mabel Kathe Toenhamm... Zwłaszcza w sferach plutokracji amerykańskiej małżeństwo to było bombą...—

Parę tygodni temu parowiec „Mauretania" przywiózł do Europy miss Mabel. Jechała na Riwjerę francuską. Oczywiście córka miljonera wiozła ze sobą

niesłychane kosztowności,

jakiś tam naszyjnik, pierścionki broszki. Wszystko razem w ozdobnej kasetce przedstawiającej wartość około miljona dolarów.

Rzecz jasna, iż podróż młodej panny, wiozącej ze sobą fantastyczne skarby nie uszła uwagi „niebieskich ptaków". Na tydzień przed wyjazdem miss Mabel z New-Yorku udał się do Europy Robert Conkee, członek znakomicie zorganizowanej, tyleż nieuchwytnej co groźnej szajki złodziei hotelowych. Na tydzień przed przyjazdem miljonerki do Europy ustalił trasę jej podróży koleją, zbadał rozkłady jazdy, urządzenia wagonów i t. d. i tak przygotowany czekał.

Określonego dnia do pociągu „Lux" kursującego między Havrem a Paryżem do specjalnie zarezerwowanego przedziału wsiada miss Mabel. Tym samym pociągiem wyjechał Robert Conkee, świetnie ucharakteryzowany na starszego siwobrodego pana, podróżującego *dla własnej przyjemności*...

Pociąg odchodził o 23.30. A w godzinę później gdy „Lux" pędził z zawrotną szybkością w stronę Paryża służba kolejowa została zaalarmowana odgłosem strzałów rewolwerowych w wagonie sypialnym. Ktoś hamulcem ręcznym zatrzymał pociąg...

Rzucono się do sleepingu. Zastano tam dziwną scenę: blada z przerażenia miss Mabel bandażowała własnemi chusteczkami głowę przystojnego młodzieńca. Miał ranę na czole, zresztą powierzchowną. Miss Mabel uspokoiła zebranych, tłumacząc się, że przypadkowo postrzeliła swego towarzysza podróży, przeprasza

za fałszywy alarm,

płaci przepisową karę za zatrzymanie pociągu. Kilka banknotów dolarowych znakomicie złagodziło sytuację i „Lux" pomknął dalej bez przeszkód...

Po upływie krótkiego czasu miss Mabel rezygnując z pobytu na Riwjerze, wróciła do New-Yorku w towarzystwie przystojnego gentlemana ze świeżą szramą na czole i tu wybuchła bomba: ogłoszono wszem i wobec, że miss Mabel, spadkobierczyni jedynaczka „króla stali" Totenhamma wychodzi zamąż za Roberta Conkee, o którym fama mówiła, że jest poprostu

bandytą - włamywaczem.

Reporterzy prasowi zaczęli wściekły wyścig. Wszędzie się dostali, o wszystkiem się dowiedzieli. I cóż się okazało.

Oto gdy miss Mabel opuściła Havre w drodze do Paryża — niespodziewanie wszedł do jej pustego przedziału sleepingowego starszy jegomość z brodą, skierował w stronę miss Mabel rewolwer i zażądał wydania *kasetki z kosztownościami.*

Miss Mabel, klasycznie dzielna Amerykanku, nie rozstawała się nigdy z rewolwerem. To też nie czekając na atak, błyskawicznym ruchem wydobyła swój browning i strzeliła w starszego pana, drugą ręką szarpnąwszy za hamulec. Przy tym ruchu zawadziła o brodę napastnika. Starszy pan momentalnie rozcharakteryzował się, broda odpadła i do stóp miss Mabel obsunął się zlany krwią młodzieniec.

— Robert! — krzyknęła miss Mabel. Za nim nadbiegła służba kolejowa — wszystko się wyjaśniło. Napastnikiem był Robert Conkee, przyjaciel lat dziecinnych miss Mabel, z którym łączyła ją kiedyś

serdeczna przyjaźń.

Nie widzieli się wiele lat.

I oto obecnie córka „króla stali" stoi na kobiercu ślubnym z Robertem Conkee, włamywaczem.

Amerykanie mają sensację.

Nieszczęśliwi Amerykanie w Paryżu

Dwa trupy w pracowni malarskiej.

Długo stukano w drzwi pewnej pracowni malarskiej na paryskim Montparnasie. Wewnątrz panowała głucha cisza.

— Nie widziałam lokatorów już od kilku dni — powiedziała wszechwładna pani tego domu, dozorczyni.

— A kto tam mieszka? — spytał sprowadzony policjant.

— Dwaj Amerykanie, do Newers i Mathiew. *Wyważono drzwi.*

Na dwu tapczanach leżały rozkładające się już zwłoki dwu lokatorów pracowni.

Dwaj koledzy popełnili samobójstwo przed dziesięciu dniami, a nikt nie spostrzegł ich zniknięcia.

Byli oni literatami i utrzymywali się z pisywania małych opowiadań z bruku paryskiego, które posyłali do Nowego Jorku.

Ostatnio powodziło im się coraz gorzej.

Minęły te czasy, gdy z całego świata przybywali do Paryża głodni artyści i znajdowali tu chleb i pracę. Minęły te czasy, gdy Amerykanin był na Montparnasie symbolem bogacza.

Obecnie, kolonja cudzoziemska na Montparnasie

liczy 40 tysięcy bezrobotnych,

a więc głodnych artystów.

Słynni właściciele sklepów z obrazami, którzy dawniej utrzymywali każdy po kilku malarzy, biorąc od nich wszystko co *stworzyli, teraz porzucili ten system.* . . .

Nieszczęśliwi dwaj Amerykanie, którzy z nędzy pozbawili się życia, są niejako symbolem dzisiejszego Montparnassu.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

58

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

• • •

— Mądry Juljan?

— Pan wszystko wie. Człowiek ten miał przeszłość kryminalną. Harjeta poznała go jako inteligentnego Amerykanina podróżującego po Europie. Kochała się nieszczęśliwie w kim innym i gdy się nadarzył Juljan Sand vel Mason, wyszła za niego z rozpaczy. Naturalnie prędko się na nim poznała, lecz starała się z tem pogodzić...

— Ale przecież nie wiedziała nic o jego przeszłości?

— To nie było konieczne. Wystarczyło, iż poznała, że nie był tem, za co się podawał. Mieszkali ze względu na pozory pod jednym dachem, ale byli sobie zupełnie obcy. Jej nigdy nie przyszło na myśl, żeby się z nim rozejść. Sama nie jest katoliczką, lecz pochodzi z katolickiej rodziny, któraby z nią w razie rozwodu zerwała. Cierpiała więc w milczeniu i pracowała dla biednych, na których dawała ogromne sumy. Biedna Harjeta! Teraz ma spokój.

Księżyc zniżył się ku horyzontowi. Filadelfja popatrzyła na nasze wydłużone cienie i rzekła:

— O, już późno. Tak mi błogo, że zwierzyłam się panu z rzeczy o których nigdy nikomu nie mówiłam. Pan jest moim bezinteresownym przyjacielem. Bliskiemu przyjacielowi nie można wyznać wszystkiego.

Spojrzała na mnie z uśmiechem i wsunęła mi głębiej rękę pod ramię.

— Teraz powiem panu o zagadkowej dla was wszystkich nocy śmierci kapitana. Pan nie wie, jak ja się tu znów znalazłam, nieprawdaż?

— Nie, pani. To jest dla mnie zagadką.

— Otóż przyjechałam tu dlatego, że znalazłam coś w papierach Masona.

— Nie rozumiem.

— Bawiłam u Masonów dłuższy czas, a i przedtem bywałam u nich częstym gościem. Naturalnie prosiłam Harjetę, żeby nie zdradzała przed mężem mego, że się tak wyrażę, panieńskiego nazwiska, gdyż mądry Juljan znał niegdyś tajemnicę mojej matki, która właśnie dlatego bała się go i nie chciała, żeby ojciec go zapraszał. Z drugiej strony, Juljan, wiedząc kim byłam, miałby się przedemną na baczności. Czy pan wie, dlaczego?

— Nie... wiem — odparłem z wahaniem.

— Dlatego, że on miał u siebie moje listy. Zobaczyłam kiedyś u niego na biurku róg mego własnego listu, wystający z pod stosu papierów. Pokazywał mi właśnie fotografje. Miał dwie manje warcaby i fotografowanie. Wie pan, o mało nie zemdlałam. W jednej chwili pojęłam, że Dubrosky musiał żyć i że Gray Mason szantażował go. Nie wiedziałam jeszcze, że to nie był właściwie szantaż. Wówczas postanowiłam, że nie spocznę, dopóki nie odszukam swego Dubrosky'ego.

— Zaraz, proszę pani — wtrąciłem szybko. — Więc Mason szantażował Dubrosky'ego, czy coś w tym rodzaju. Ale przecież pani szukała go po więzieniach.

— Próbowałam wszelkich sposobów, panie Peters. Raz, kiedy wymieniłam w obecności Masona prawdziwe nazwisko Dubrosky'ego, jako swego dawnego znajomego, łotr mruknął coś niewyraźnie, że: „ten ptaszek tyle nabroił, że nie odsiedzi tego do końca życia". Nie odważyłam się pytać, co przez to rozumie, ale powiedziałam sobie, że zwiedzę wszystkie więzienia na wschodzie i przekonam się czy Mason kłamał. Dzięki temu poznałam pana.

Ścisnęła mnie za ramię.

— Wybrała pani daleką drogę.

— Nie miałam innej. Starałam się znaleźć swoje listy — bez skutku. Wtedy jeszcze nie wiedziałam o kryjówce w pokoju Masona, a później doszłam do wniosku, że sama jej nie otworzę. W noc śmierci Magdaleny Brovard obserwowałam pana, bo pana poznałam.— Starałam się dociec, co mogło łączyć Masona z Brovardami...

— Tak — potwierdziłem. — Podpatrywałem panią przez dziurkę od klucza.

— Doprawdy? I pewnie pan się nie zdziwił? Pan mnie podpatrywał, a ja odkryłam pańską robotę w szatni i byłam pewna, że pan wróci. Cieszyłam się na to, bo przypuszczając, że Mason chowa papiery i fotografje w kaloryferze, obawiałam się, że sama nie dam temu rady. Liczyłam zgóry, że mi pan pomoże.

„Pewnie pan był ciekaw, co się stało, gdy pan, pański towarzysz i Mason opuściliście z takim łomotem dom? Naturalnie zrobiło się wielkie zamieszanie. Ja uciekłam do swego pokoju i udałam, że dopiero co się obudziłam. Harjeta wzięła całe zajście za nowy wybryk męża i nie kazała wzywać policji. Nie było nawet przepytywania służby.

— Ale te fotografje, czy je pani zdobyła?

— Tak. Widziałam, jak pakiet upadł na dywan. Zabrałam również narzędzia zostawione przez pańskiego towarzysza Gdyby je znaleziono, nie obeszłoby się może bez policji. Wróciwszy do swego pokoju, przejrzałam szybko fotografje. Niektóre były skandaliczne, ale dla mnie bez znaczenia. Kiedy się w domu uspokoiło, zakradłam się znów do pokoju Masona.

— Po listy! — wykrzyknąłem.

— Po listy i nagrzewacz. Nim natrafiłam na ten którego szukałam, przeczytałam połowę całej kolekcji. Jakież tam były okropne tajemnice! Nawet ja, która znam świat, nie wierzyłam własnym oczom i na wszystko były niezbite dowody. Wyrafinowane okrucieństwo tego człowieka przechodziło... Ale mniejsza z tem. Szukałam listu do Dubrosky'ego i znalazłam. Dowiedziałam się wszystkiego. Och, co to była za chwila! Dowiedziałam się, że żył i gdzie przebywał.

— To był list z pogróżkami jak inne? — zapytałem, widząc, że znów się zamyśliła.

— Tak! Och, jakże się śmiałam w głębi duszy, czytając te pogróżki! List miał świeżą datę, chociaż Mason ukradł Dubrosky'emu moje listy na wiele lat przedtem, tylko, że Dubrosky nie wiedział, kto był złodziejem. Mason zarzucił mu na podstawie mojej dziecinnej korespondencji szkaradne przestępstwo. Ponieważ zaś Dubrosky nie dał się nastraszyć, zagroził mu, że odda natychmiast sprawę do sądu. Cytował przytem ustępy z listów w tak wykrętny sposób, że naprawdę trudnoby było się z nich wytłumaczyć. Ale pan rozumie, że to było śmiesznie niedorzeczne. Nie mogło przecież dojść do sprawy, o ileby Mason nie podał mego nazwiska i o ile jabym nie popełniła krzywoprzysięstwa. A Mason nie wiedział, kto była Pat.

Oczywiście miała rację.

— Nie wiedział, że miał Pat pod własnym dachem. Nic dziwnego, że się uśmiałam. Groził, że listy są już w kopercie, zaadresowanej do prokuratora i że je wyśle w ciągu dziesięciu dni...

— Przepraszam. Czy pani pamięta datę listu Masona do Dubrosky'ego?

— Owszem. Był pisany w styczniu półtora roku temu.

— Dziękuję — rzekłem z zadowoleniem.

— Śpieszyło mi się do Dubrosky'ego. Och! Boże! Dubrosky w Middlehaven, cud! Zapakowałam listy Masona i narzędzia pańskiego przyjaciela z mojemi rzeczami — prawie wszystko to znajduje się jeszcze w Nowym Jorku — i powiedziałam Harjecie tylko tyle, że wracam w moje rodzinne strony. Nie wiedziałam, dlaczego właściwie tak chciałam zobaczyć Dubrosky'ego. Nie czułam do niego tego, co za dawnych, szczęśliwych czasów. Takie rzeczy przechodzą i nie wracają. Przypuszczam, że powodowała mną głównie ciekawość. Musiałam znów go ujrzeć, bo w nim zamykała się w żywej postaci moja wczesna młodość. Myślałam, że przez niego uprzytomnię sobie, czem wtedy byłam. Chciałam wskrzesić, choć na chwilę, dość podobno uroczą Filadelfję Boston. Ale jednocześnie czułam, że to nie da się zrobić. Czy pan sobie wyobraża, dlaczego?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według notowań inspekcji handlowej magistratu, ceny żywności na targowiskach warszawskich spadły w okresie od 3 do 10 października o 1,95 proc. Ogółem dowieziono w tym czasie do Warszawy 15.392 wozy z żywnością.

* * *

Stan zdrowia mieszkańców stolicy przedstawia się na okres 10 października br., jak następuje: odnotowano 140 przypadków duru brzusznego i 17 zamiejscowych, co stanowi o 84 proc. więcej, niż w poprzednim tygodniu, 1 — duru rzekomego i 1 — czerwonki, 66 — szkarlatyny, 322—dyfterytu, 83 — odry (o 31 więcej), 13 kokluszu, 11 jaglicy, 27 róży, 1 zamiejscowy przypadek wąglika, którego w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 36 gruźlicy (o 43 mniej), wreszcie 4 przypadki Heine-Medina, paraliżu dziecięcego. Pojawienie się Heine-Medina zaobserwowano w komisarjatach III, IV i VII. Wypadki te nie mają wszakże charakteru epidemicznego. Obecne wypadki Heine-Medina w Warszawie, są jak dotąd, odosobnione i nie mają tak gromadnego charakteru, jak na zachodzie. Choroba Heine-Medina, mimo, iż dotychczasowe wypadki mają przebieg dość łagodny, jest o tyle niebezpieczna, że medycyna nie zna jej przyczyn i nie ma sposobów zapobiegania jej. Przez analogję do ospy, tyfusu itp. projektowane jest sporządzanie szczepionki, przeciwparaliżowej ze krwi dzieci dotkniętych tą chorobą ponieważ jednak istnieją trudności, w uzyskaniu tej krwi nawet za opłatą, magistrat uchwalił obniżyć do połowy opłaty szpitalne tym chorym, od których pobierana będzie krew dla celów leczniczych. Chodzi tu o tak minimalne ilości krwi, że w żadnym wypadku ujemnych dla chorego skutków mieć to nie może.

* * *

Ministerstwo skarbu przyznało magistratowi tytułem dodatkowej pożyczki 480 tysięcy złotych na wykończenie budowy domów drewnianych na Annopolu i na Kole. Na Annopolu wykończono dotąd całkowicie wraz z oszalowaniem zewnętrznem 36 domów, z których 21 domów jest już wewnętrznie otynkowanych. Na ukończeniu są również całkowicie roboty w 26 pozostałych domach. Również oszalowane będą zewnątrz i otynkowane wewnątrz 54 domy na Kole, co nastąpi w drugiej połowie października i pierwszej połowie listopada.

* * *

Władze administracyjne poleciły funkcjonarjuszom Policji Państwowej niedopuszczanie do handlu ulicznego opałem, jako zanieczyszczającego ulice. Nie dotyczy to dostawy opału z hurtowych i detalicznych składów dostarczanego do domów.

* * *

Komisarjat Rządu wydał w ciągu września 122 nowe prawa jazdy (w sierpniu 144). Od 1 stycznia rb. do 1 października wydano 1207, a ogółem udzielono dotąd w Warszawie 30,216 praw jazdy.

KRATECZKI.

Koń i bydlę.

Ukarany woźnica.

Gdyby ludzie się nie łudzili, życie byłoby znacznie przyjemniejsze. Niestety złudzenia stanowią przyrodzoną wadę większości ludzi. Wydaje się np. byle bęcwałowi, że jest lwem salonów a jest tym czasem tylko osłem. Inny sobie wyobraża że jest tygrysem, a okazuje się zdychającym kotem; owa uważa się za mądrą, a posiada mózg młodej kury, słowem wszędzie złudzenia i fałszywe mniemania.

Byle pętaczyna, pisząc mózg przez „u" (nic dziwnego: nigdy z tem nie miał nic wspólnego), a wuj przez „ó" uważa się za niedocenionego przez los.

— Proszę pana, ja przecież mógłbym zajmować najpoważniejsze stanowiska, a tymczasem zabierają je inni.

Kretyniątko, które ledwo ukończyło pięć klas — pięć klas loterii państwowej, i to z mizernym rezultatem, bo nie wygrało nawet stawki, marzy o Bóg wie czem, czasem nie bez słuszności rozumując, że inny kretyn jednak takie czy owe stanowisko otrzymał.

Niestety nikt nigdy nie uwierzy, że jest idiotą. Usiłowałem niedawno pewnego znajomego przekonać, że jest becwał, kompletny idiota, analfabeta i półgłówek, to co się stało? Obraził się na mnie, jak gdybym chociaż jedno słowo nieprawdy powiedział, lub cokolwieczek przesadził.

A tymczasem świat zupełnie inaczej wyglądałby gdyby ludzie zdawali sobie sprawę ze swoich własności umysłowych. Wprawdzie więcej wówczas byłoby tragarzy, gońców i robotników tłukących na szosie kamienie, ale wyszłoby to społeczeństwu na zdrowie, pan na pożytek a oni zmniejszyliby kadry „niedocenionych" kandydatów na wielkie stanowiska. Przytem ciężko pracujący robotnik będzie zadowolony, gdy dostanie kawał chleba z kiełbasą, a taki pseudo-inteligent uważa, niewiadomo dlaczego, że powinien jadać bażanty, perliczki i langusty. Gdyby chociaż zjadł kiedyś owe delicje nieświeże, zachorował i opuścił ten świat, który się nanim „nie poznał", ale taki zawsze długo żyje i ma wiele lat czasu do wyrzekania.

BESTJALSTWO.

Coś mi dzisiaj padło na żółć, i musiałem sobie ulżyć. Przypomniałem zaś sobie o wspomnianych wyżej osłach dlatego że historja nasza dotyczy konia i bestji, tak więc pozostajemy w świecie zwierzęcym.

Stanisław Postrzyński jest woźnicą, w czemby nie było nic złego, gdyby koń taki zwykły zapracowany, zameczony koń zdobył się kiedyś na odwagę solidnego kopnięcia byle Postrzyńskiego znęcającego się nad poczciwem bydlątkiem. Niestety zacne i pożyteczne towarzystwo opieki nad zwierzętami chroni jak może konie od ludzkich bestyj, ale nie może nauczyć konia samoobrony. Tem się tłumaczy fakt, który miał miejsce 6 sierpnia rb.:

W tym dniu Postrzyński jechał przeładowaną rolwagą ulicą Brzezińską. W pewnym momencie zmordowany koń przystanął, sapnął sobie głęboko, ciągnie wóz dalej, ale wóz nie rusza się z miejsca. Ot, koń osłabł od nadmiernego ciężaru i nie mógł dalej ruszyć. Rozwścieczyło to bestjalskiego woźnicę, który zaczął szkapinę, smętnie spoglądającą na świat, nieludzko okładać batem.

Wreszcie zauważył to posterunkowy, który woźnicy spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Postrzyńskiego na 40 złotych lub 8 dni aresztu.

Czy dla zameczonego konia będzie to dostateczną satysfakcją?

Jerzy Krzecki

Kolonja nagusów w więzieniu sieradzkiem.

Oryginalna demonstrancja komunistów.

Z Warszawy donoszą:

Szary dom więzienia sieradzkiego nagle ożywił się i zarechotał śmiechem, przyprawiając w osłupienie sędziwe mury, dla których wesołość jest czemś nie z tego świata.

Kładli się ze śmiechu dozorcy w przykładnej solidarności obok aresztowanych, a nawet sam naczelnik

rozchmurzył marsa

i ochoczo zagrzmiał aż zadrżały kraty.

Była to pora spaceru, z której grupa więźniów politycznych skorzystała w ten sposób, iż wyskoczyła na podwórze jak jeden mąż.... na golasa.

W sąsiednim budynku, gdzie mieści się oddział kobiecy, zabrzmiały żywiołowe piski wstydu.

Naczelnik polecił niezwłocznie wpędzić nagusów do cel, ale polityczni stanęli murem i oświadczyli, że za nic nie pozwolą odebrać sobie swobody.

Naczelnikowi wyjaśnili lojalnie, iż założyli w więzieniu kolonję nagistów i nie będą korzystali z ubrań, które są tylko przesądem zgniłej burżuazji.

Z największym trudem uporano się z zatwardziałymi nagusami, których trzeba było pojedyńczo nosić na rękach do cell.

Na znak protestu polityczni urządzili głodówkę.

Okoliczność ta była podnoszona jako jeden z dowodów w rozpatywanym obecnie przez sąd okręgowy procesie przeciw grupie 10-ciu osób, oskarżonych o należenie do partji komunistycznej.

Jeden z obrońców adw. Ignacy Ettinger w swej mowie podniósł okoliczność, iż zagranicą kolonje nagistów

nie są rzadkością,

a jednak nie stanowi to dowodu przynależności do organizacji wywrotowej.

Sąd oskarżonych uniewinnił z braku dostatecznych dowodów.

„Lubię oszukiwać ludzi mądrych".

Dotkliwa strata chciwej wilnianki.

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza miasta Wilna prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie niezwykle sprytnego i pomysłowego oszustwa, ofiarą którego padła mieszkanka Wilna niejaka Liza Matykańska zamieszkała przy ul. Szpitalnej.

Dzieje tego pomysłowego oszustwa przedstawiają się następująco:

Przed kilku laty narzeczony Matykańskiej Dawid Gorfjan, znany pod przezwiskiem „Karola Trefa" skazany został

na 6 lat ciężkiego więzienia

za zabicie na rozkaz pewnej organizacji niejakiego Eljasza Gurwicza, znanego pod przezwiskiem „Wysokiego". Gorfjan siedział narazie na Łukiszkach, lecz niedawno przewieziony został do Krakowa, gdzie ma odbyć resztę kary.

W tych dniach do mieszkania Matykańskiej zgłosił się jakiś przyzwoicie zresztą ubrany osobnik, i oświadczył, że siedział wraz z jej narzeczonym w jednej celi więziennej i obecnie przybył aby ją powiadomić, że Gorfjan jest beznadziejnie chory i błaga ją, by przyjechała do Krakowa. Wiadomość ta zrobiła na Matyńskiej silne wrażenie. Nie namyślając się więc długo oświadczyła nieznajomemu, że wyjeżdża wraz z nim niezwłocznie.

Przed wyjazdem w podróż nieznajomy oświadczył Matykańskiej, iż po drodze będą musieli zatrzymać się chwilowo w Lidzie, ponieważ ma tam do załatwienia pewną bardzo ważną sprawę. M. i na to zgodziła się.

Tymczasem już w drodze do Lidy towarzysz podróży wtajemniczył ją w swój „pilny interes".

Okazało się iż interes ten polegał na tem, iż musiał on zabrać do Warszawy skrzynię zawierającą

złoto i brylanty.

W trakcie rozmowy osobnik ów dał jej do zrozumienia, że gdyby zechciała podjąć się ryzyka przewiezienia skrzyni do Warszawy, mogłaby dobrze zarobić. Propozycja była kuszącą i Matykańska nie mogła się jej oprzeć. Wysłuchawszy więc nieznajomego oświadczyła, że zgadza się na propozycję, on zaś może jej zaufać ponieważ jest kobietą sprytną i w pole nie da się łatwo wywieźć.

Po przyjeździe do Lidy zatrzymali się w hotelu „Dagmara". Z hotelu nieznajomy wysłał depeszę do Wilna, skąd według jego słów miała być nadesłana skrzynka. Po upływie kilku godzin nadeszła odpowiedź: „Przysyłam, miejcie się na baczności G." Depesza ta ostatecznie upewniła Matykańską co do roli, którą ona odegra.

Nazajutrz raniutko do hotelu zajechała taksówka i za chwilę do pokoju jej wbiegł współtowarzysz podróży, głosem drżącym ze wzruszenia komunikując, że upragniona

skrzynka przybyła

i trzeba szoferowi niezwłocznie zapłacić. Niestety nie posiada przy sobie pieniędzy, więc czyby... Matykańska nie namyślając się długo wydobyła 200 zł. i wręczyła je wspólnikowi. W kilka chwil później do pokoju wniesiono skrzynię, taksówka zaś szybko odjechała.

Po obejrzeniu skrzyni towarzysz poradził M., by zdrzemnęła się przed daleką podróżą, tembardziej, że on musi wyjść na miasto. O 12 muszą odjechać, więc żeby się nie spóźnić, czy nie zechciałaby mu pożyczyć zegarka. Dama dała, a on wziął i... poszedł.

Gdy młodzian wyszedł, w różowym nastroju położyła się M. na tapczanie hotelowym i kołysana marzeniami o prędkiem wzbogaceniu się zasnęła snem głębokim. Obudziła się dopiero o godzinie trzeciej. Mimo to towarzysza jej w hotelu

jeszcze nie było.

Niepokój ogarnął Matykańską.

Nareszcie o 5 nad ranem dnia następnego cierpliwość Matykańskiej wyczerpała się. Nie mając przy sobie pieniędzy, postanowiła otworzyć skrzynię, wziąć kawał złota i sprzedać. Po dłuższym wysiłku udało się otworzyć tajemniczą walizę, w której leżała czworokątna skrzynka dość duża i bardzo ciężka.

Z największą ostrożnością Matykańska otworzyła skrzynię i... ku swemu przerażeniu zamiast złota znalazła... 6 dużych kamieni brukowych. Niespodzianka ta była dla Matykańskiej tak dalece nieoczekiwana, że wybuchła

spazmatycznym śmiechem,

który wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy przeczytała znalezioną na dnie „drogocennej" skrzyni kartkę z takim to aforyzmem: „Lubię oszukiwać ludzi mądrych".

Matykańska zrozumiała, że została oszukana w sposób dowcipny i że oszust prócz pieniędzy nie zapomniał i o jej złotym zegarku. Za pożyczone od znajomych pieniądze przyjechała do Wilna i zameldowała o swej eskapadzie policji która poszukuje obecnie pomysłowego oszusta.

Spadająca belka

strzaskała głowę robotnikowi.

Ze Lwowa donoszą:

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się podczas budowy, jaką przeprowadza się obecnie na ul. Obertyńskiej 7.

Pod kierunkiem inż. Czesława Pilasza, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej 13, pracowali robotnicy na nadbudowa III piętra. W tym celu przy pomocy kołowrotu windowali na górę metrowe belki, służące do podtrzymania dachu. Przy kołowrocie zajęci byli robotnicy: Aleksander Pochmurski Bronisław Grodowski, oraz Jan Peczerek (Ogórkowa 5).

W czasie windowania belek do góry jedna z nich wysunęła się z uchwytu, a zaczepiwszy o wystającą deskę

spadła na dół.

Następstwa tego były straszne. Belka spadając, trafiła w głowę Józefa Peczereka, liczącego lat 26, tak, że mózg wytrysnął na bruk i nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Peczerek osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wyznawcy ery przedhistorycznej będą mogli swobodnie wynaleźć sobie teraz zamknięty podwórzec, w którym nikt im nie przeszkodzi, hasać na chłodnym wietrze.

HENRI FALK.

Wujaszek.

— Czy pan Robert jest w domu?

— Nie, proszę pana.

— Jestem jego wujem. Wujem Wiktorem.

Pamiętam wielmożnego pana.

— Kiedy wróci?

— Nie wiem, proszę pana.

Służąca Leonja wiedziała bardzo dobrze, że pan jej wróci za pół godziny, lecz raz na zawsze otrzymała od niego rozkaz, o ile będzie to możliwe, nie wpuszczać do mieszkania p. Wiktora Lherminois, który w przeciwieństwie do swego czynnego i oszczędnego siostrzeńca, odznaczał się rozrzutnością i upodobaniem do próżniactwa. W gruncie rzeczy był dobrym, nawet bardzo dobrym człowiekiem, lecz wróżki w kołysce jeszcze obdarzyły go nieumiejętnością liczenia się z wydatkami. To też, jako człowiek nieżonaty i bezczynny, wkrótce roztrwonił swój niewielki majątek, odebrany w spadku po rodzicach. Zrujnowany doszczętnie, nie pomyślał o zarabianiu pieniędzy, lecz uznał za stosowne w sposób serdeczny „nabierać" na pożyczki przyjaciół i znajomych. Oczywiście, nie licząc rodziny, którą naturalnie nabierał przedewszystkiem.

Otóż rodzina jego była nieliczna, a Robert był najbliższym krewnym p. Wiktora. Ten ostatni podziwiał szczerze zapał do pracy siostrzeńca. Był dumny, że widzi go na wybitnem stanowisku w wielkim banku w tak młodym wieku, i wyciągał od niego coraz to nowe subsydja. Nie bez trudności, zresztą, ponieważ Robert bardziej szczędzie i chętnie udzielał rad, niż banknotów.

— I nie wstydzisz się swego lenistwa?

— Nie, mój drogi.

— Mężczyzna sześćdziesięcioletni jest jeszcze w sile wieku.

— O, tak, mój kochany: szczyt dojrzałości z przymieszką zgnilizny.

— A bezczynność nie nudzi ciecie?

— Wprost przeciwnie, mój chłopcze, bawi mnie. Jadam w restauracji, bez pośpiechu, chodzę na wyścigi, do kina, przyglądam się wystawom sklepowym, pięknym kobietom i pomnikom Paryża, które są — jak wiesz — najpiękniejsze na świecie... Dbam o siebie: jestem zawsze czysto i starannie ubrany, ogolony, w świeżych getrach i rękawiczkach, by ci to zaszczyt przyniosło, by mówił o tobie: „Oto młody człowiek, bardzo uczynny dla wujaszka!"

— Gwiżdżę na to, co o mnie mówią!

— Bardzo niesłusznie, mój Robercie. Należy dbać o dobrą opinję.

— Pamiętaj przedewszystkiem o własnej!

Taki był w przybliżeniu stały ton rozmów pomiędzy siostrzeńcem a wujem.

Dnia tego uprzejmy wujaszek, ująwszy starą sługę pod brodę, nalegał:

— Zatrzymam się jednak. Zaczekam.

— Prawdopodobnie da-a-rremnie — zauważyła stara.

I zostawiła go samego w małym saloniku.

Daremnie? Leonja była w błędzie. Bowiem wuj Wiktor znalazł środek na zabicie czasu: odkrył w szafce butelkę wina i kruche ciastka, więc urządził sobie przekąskę, znalazł ponadto niewielką paczkę, zawierającą nowy krawat, więc przywłaszczył go sobie, a własny złożył na jego miejsce; otworzył pudełko dobrych papierosów, wyjął różę z wazonu i wsunął ją do butonierki. Wkońcu, błogo ulokowany w wygodnym fotelu, puścił w ruch gramofon, gdy klucz zgrzytnął w zamku drzwi wejściowych, i wszedł Robert.

— Jak się masz, chłopcze drogi! Przechodziłem tędy, więc...

— Więc postaraj się wziąć nogi za pas. I żwawo... Oczekuję wizyty.

— Aha! — rzekł wujaszek, zmrużywszy oko... Pojmuję: kwiaty wyborowe, wino, ciasteczka, przednie papierosy.. Siostrzeniec mój „puszcza" się...

— Mylisz się, — odrzekł Robert sucho. — Nie „puszczam" się, ale mam zamiar się zaręczyć.

— Słusznie, słusznie... Masz wiek po temu. A z kim, czy wolno wiedzieć?

— Z córką wdowy po naszym głównym akcjonarjuszu, p. Diana Pepeyre. I na nią właśnie czekam. Chce zobaczyć moje mieszkanie....

— Oczywiście! — rzekł wuj i znowu mrugnął okiem. — Rozumiem!

— Nic nie rozumiesz! Diana jest przyzwoitą panną i przyjdzie mnie odwiedzić w towarzystwie matki.

— A więc, szczęśliwy łotrze, odchodzę. Wstąpiłem, zresztą, tylko na chwilę, by zapytać ciebie, czy nie masz stu franków zbędnych przy sobie... Zapomniałem portfel w domu...

Ku wielkiemu zdziwieniu wuja Wiktora, siostrzeniec jego nie odmówił mu z krzykiem, jak zwykle... Patrzył na niego w milczeniu, zacisnąwszy usta. Wkońcu zapytał go nagle:

— Powiedz mi proszę... Czy to prawda, że uchodzę za skąpca?

Wuj Wiktor odpowiedział ostrożnie:

— Hm... hm... Skąpiec — to może za silne wyrażenie... Lecz prawdą jest, że nie odznaczasz się zbytnią szczodrością...

Robert zamyślił się:

— Ciekawe, skąd zdobyłem podobną opinję?... Ludzie zawsze imają się krańcowych pojęć: albo dziurawy worek — albo sknera... Wuju Wiktorze!

— Siostrzeńcze Robercie!

— Posłuchaj! Raz jeden przynajmniej przydać mi się możesz...

— O! radości! Leję łzy szczęścia!...

— Nie wiem, jakim sposobem doszło do uszu pań Pepeyre, że jestem skąpy. Wobec tego, że jest to kłamstwo, życzę, sobie, by ktoś, znający mnie do gruntu, przekonał je o niesłuszności tej pogłoski... A więc, gdy ja rozmawiać będę z Dianą, ty zajmij się matką i chwal mnie we właściwym kierunku...

— Zgoda: wychwalać będę twoją wspaniałomyślność, szczodrość, rozrzutność.

— Dość! dość! Tylko nie przesadzaj!

— Och! bądź spokojny. Tyle tylko, co trzeba.

— Uwaga! Dzwonek...

* * *

Gdy weszły panie Pepeyre — matka z córką — rozpoczął się zwykły światowy gwar. Robert przedstawił wuja. P. Wiktor — człowiek jeszcze przystojny i umiejący zabawić panie — wywarł jak najlepsze wrażenie. Korzystając z chwili, gdy Robert zajął Dianę kolekcją starych sztychów, p. Wiktor rozpoczął dytyramby w cześć siostrzeńca:

— Chłopiec przemiły, doskonale wychowany, szczodry dla biedaków...

— Naprawdę? Nigdybym tego nie pomyślała: ma opinję sknery... A ja chciałabym, żeby córka moja wydawała odsetki swego posagu...

— Bardzo słuszne żądanie! Ale niech pani będzie spokojna: znam zacnego wujaszka, , który pod względem udzieli mu najlepszych rad...

— Bardzo uprzejmie ze strony pana!

— Bagatelka, proszę pani. To mój jedyny krewny i zapiszę mu wszystko, co mam...

— A tak?

— Chyba, że znajdę jeszcze upragnioną bratnią duszę i sam się ożenię.

— A tak?

Pani Pepeyre była zachwycona wujem Wiktorem.

* * *

Dwa tygodnie później Diana nie była jeszcze zdecydowana, czy przyjmie oświadczyny Roberta. Natomiast p. Pepeyre zawiadomiła znajomych o zaręczynach swych z p. Wiktorem Lherminois. Sposób, w jaki mówił o siostrzeńcu, dowiódł bogatej wdowie, że posiadał złote serce i wzniosłą duszę... Nie mówiąc o tem, że ujął ją swoją wspaniałą postawą byłego kawalerzysty.

Oto jakim sposobem wujaszek zrobił dobrą partję, podczas gdy Robert osiadł na piasku.

Krążą jednakże w ostatnich czasach pogłoski, że Diana poślubi Roberta, ponieważ uważa, że potrzebna jest interwencja oszczędnego zięcia wobec teściowej, która „pod wpływem starego gigolo" popełnia niesłychane szaleństwa, trwoniąc pieniądze.

Niekiedy w zdenerwowaniu Diana pyta narzeczonego:

— Co też przyszło ci do głowy przedstawić go mamie?

A Robert odpowiada z zażenowaniem:

— Przyznaję, że zrobiłem to niepotrzebnie... Ale zawsze kieruję się sercem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Walczyliśmy 27 razy.

Bilans lekkoatletów w spotkaniach międzynarodowych.

Z powodu przygotowań przedolimpijskich i wyjazdu do Los Angeles lekkoatleci nasi nierozgrywali meczów międzypaństwowych w ciągu całego

długiego sezonu.

Zaległości te odrobili dopiero teraz walcząc w ciągu ośmiu dni z trzema przeciwnikami pokolei, z rezultatem — jak wiemy — mizernym.

W najlepszej formie w czasie tournée zwłaszcza w Budapeszcie, byli Maszewski, Pławczyk, Kusociński, Sznajder oraz Kluk na meczu z Austrją.

Bez specjalnych odchyleń formy walczyli: Biniakowski, Kuźmiński (trochę słabszy z Austrją), Hanelik, Kostrzewski, Mikrut, Nowosielski (najlepszy z Austrja) i Niemiec. Najsłabiej prezentowali się przez cały czas sprinterzy.

Po spotkaniach tych zestawienie wyników rozegranych przez naszych lekkoatletów spotkań przedstawia się następująco: od r. 1922

walczyliśmy 27 razy:

9 razy w kraju, a 18 zagranicą; wygraliśmy 12 razy, a przegraliśmy 15. Zawodnicy nasi zwyciężyli 159 razy, a mianowicie sztafety 21 razy, zaś indywidualnie najwięcej zwycięstw odniósł Kusociński 24, Kostrzewski — 13, Sikorski — 11, Petkiewicz — 9, Heljasz — 8, Szenajch, Baran II, Adamczak po 6, Biniakowski — 5, Freyer, Maszewski, Nowosielski — po 4. W skład reprezentacyj wchodziło ogółem 80 zawodników. Najczęściej barw Polski bronił Kostrzewski — 19, Trojanowski I — 17, Sikorski — 16, Adamczak i Kusociński — 15, Szenajch i Heljasz — 14, Biniakowski, Nowak — 13,, Ceizik, Baran, Maszewski — po 11, Weiss — 10 i t.d.

Kobieca reprezentacja rozegrała 14 razy wtem 7 w kraju i 7 zagranicą wygrywając 6, a przegrywając 8 razy. Reprezentantki nasze odniosły **66 zwycięstw,**

a najwięcej Walasiewiczówna — 14, Konopacka — 10, Schabińska i Manteuflówna — po 5, Jasieńska — 4, Krajewska i Breuerówna — po 3. Sztafety wygrały 6 razy. Startowało ogółem 41 zawodniczek, a najwięcej Schabińska — 12, Konopacki Orłowska — po 9, Freiwaldówna — 8, Kilosówna — 7. Breuerówna — 6. Wajsówna, Janowska i Jasieńska — po 5.

Polska bierze udział

w robotniczych mistrzostwach Europy.

W ub. niedzielę rozpoczęły się zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwa Europy. Państwa, biorące udział w zawodach zostały podzielone

na 3 grupy.

W pierwszej grają Szwajcarja, Francja, Belgja i Holandja.

W drugiej grupie walczą Danja, Norwegja, Finlandja, Łotwa, Estonja i Szwecja.

Do trzeciej grupy należą: Polska, Niemcy, Austrja, Czechosłowacja i Węgry.

Polska zatem znalazła się w najsilniejszej grupie, w której niema prawie żadnych szans na zwycięstwo. Dzięki jednak udziałowi w rozgrywkach, reprezentacja robotnicza Polski będzie miała możność rozegrania szeregu

ciekawych spotkań,

pozatem do Polski przyjadą reprezentacje Austrji, Niemiec, Węgier i Czechosłowacji. Pierwszym przeciwnikiem Polski będą Niemcy. Pewnym handicapem dla nas jest fakt, że mecz odbędzie się w Polsce na naszym, terenie. Polska przygotowuje się do tego meczu bardzo starannie. Skład reprezentacji zostanie ustalony po finałowych rozgrywkach o robotnicze mistrzostwo Polski, które się odbędą w Katowicach.

Pierwszy mecz, rozegrany w Dreznie pomiędzy Niemcami a Austrją zakończył się zwycięstwem Austrji 1:0 (1:0). Widzów 30.000.

Brak jednego podpisu...

Sprawa Czarnych komplikuje się.

Jak się dowiadujemy, znana sprawa utraty przez Czarnych punktów ligowych — wskutek afery Żurkowskiego nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Oto wydział gier i dysc. PZPN. stoi nadal na stanowisku, że Czarni

stracili 9 pkt.,

podczas gdy zarząd ligi zweryfikował tylko 7 pkt. straconych przez Czarnych. Nadto wyłania się sprawa wniosku Czarnych o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Wniosek ten poparły dotychczas cztery kluby, a więc brak jeszcze jednego podpisu. Ale, w myśl przepisów, sprawa dyscyplinarna, o ile przeszła już przez dwie instancje (wydział i zarząd) to wogóle nie powinna być rozpatrywana.

TEATR KAMERALNY.

„Lichwa mieszkaniowa".

Komedja w 3 aktach Bernarda Shawa.

Wprawdzie niektórzy twierdzą, że Shaw nigdy nie był młody, jednakże musiał on być kiedyś bardzo młody, jeśli mógł przed kilkudziesięciu laty napisać sztukę tak słabiutką i tak mało „shawoską" jak „Lichwa mieszkaniowa". Ostatecznie jednak każdy ma w swej przeszłości jakieś błędy młodości i to można zrozumieć, natomiast nie można zrozumieć, dlaczego, mimo istnienia tylu innych, ciekawych, interesujących, inteligentnych, dowcipnych i wartościowych sztuk Shawa, Teatr Kameralny wybrał akuratnie „Lichwę mieszkaniową", która ze swoistym rodzajem twórczości Shawa niema już dzisiaj nic wspólnego.

Jest to dość naiwnie przeprowadzona historja młodego człowieka, który chętnie daje się przekonać, że pieniądze, choćby pochodzące z niemiłego źródła, jednak są gotóweczką. Ostatnia scena, gdy „ona" zamiast „jego" bierze pod ramię trzeciego jest dopiero słabym zalążkiem przyszłego „figlarza" — Shawa.

Sztukę wystawił Teatr Kameralny niezwykle starannie. Reżyser jej, p. Szletyński starał się wydobyć ze sztuki wszelkie możliwe wartości. Że nie znalazł ich wiele — nie jego już wina.

Wykonawcom należą się słowa szczerego uznania. Miłą atrakcją wieczoru była p. Suchcicka, która zagrała rolę panny Sartorjusz z wdziękiem, temperamentem i życiem. Wczuła się ona doskonale w postać młodej panny o silnym charakterze, a jednak pełną kobiecości.

Specjalne słówko należy się p. Madalińskiemu, który dopiero w „Lichwie mieszkaniowej" znalazł dla siebie znowu właściwą rolę. Kolosalne możliwości tego wybitnego, choć, zdaje się niedocenionego, artysty charakterystycznego o ciekawych środkach pełnym realizmu pokazał on w postaci administratora pana Sartorjusza, stwarzając swego rodzaju kreację.

P. Henryk Szletyński odtworzył postać przyjaciela bardzo inteligentnie, chociaż może go nieco przejaskrawił. P. Śliwiński okazał się raz jeszcze ujmującym i utalentowanym amantem. Słowa uznania należą się p. Marjanowi Lenkowi za kapitalnie wykonaną postać Sartorjusza. Był on znakomicie „angielski" a przytem naturalny, opanowany i prawdziwy.

Bardzo milutko wypadł debiut młodej adeptki sztuki scenicznej p. Róży Mycielskiej, która, zdaje się, będzie dla sceny nabytkiem bardzo pożytecznym.

P. Stanisław Jarocki, jako dekorator, czaruje łódzką publiczność, stwarzając na scenie prawdziwe a śliczne cuda. St. Sap.

TEATR MIEJSKI

„MARJUSZ".

Sztuka w 4 aktach Pangola.

„Marjusz" to historja młodzieńca, który ponad wszystko ukochał morze. Sztuka, która w ciągu dwóch pierwszych aktów jest komedją, a w dwu następnych — dramatem. Mimo pewnej rozwlekłości akcji, której niestety reżyser p. Szyndler (poza tem zastrzeżeniem prowadzący sztukę bardzo szczęśliwie) nie „ujędrnił", sztuka jest niezmiernie ciekawa, zarówno na tło (szynk portowy w Marsylji), jak i ludzie potraktowanie bohaterów. Pagnol jest mistrzem w rysowaniu ludzi prostych, których nieszczęścia są zrozumiałe dla widza i dlatego wzruszające. A przytem szczypta zdrowego humoru, trochę jasnego, beztroskiego francuskiego słońca, opromieniającego postacje ludzi tem ciekawszych, że w typach swych mało w Polsce, młodym kraju morskim, znanych, stwarzają z „Marjasza" sztukę interesującą, godną obejrzenia przez wszystkich miłośników teatru.

Staranność cechowała również i wystawienie „Marjusza", który dzięki równej grze wszystkich niemal wykonawców nabrał tem większych walorów. W roli tytułowej wystąpił p. Balcerzak, o którym po tym pierwszym jego pokazie trudno jeszcze coś konkretnego sądzić. W każdym razie, mimo pewnych niedociągnięć (zwłaszcza w I-ym akcie), był on zupełnie poprawny. Kreację w swoim rodzaju stworzył natomiast z roli włóczęgi p. Utnik, aktor, jak się zdaje, wiele obiecujący. On jeden też obok p. Michała Znicza, który zresztą nie znalazł dla siebie wielkiego pola od popisu, wyszedł daleko poza granice poprawności.

P. Wasiutyńska w trzecim akcie rozegrała się i miała kilka akcentów bardzo mocnych i przekonywujących. W akcie ostatnim zasłużyła na prawdziwe uznanie, znajdując w trudnej roli należytą ekspresję, a przytem unikając szczęśliwie wszelakiego przejaskrawienia.

Znakomitym oberżystą był p. Józef Winawer. Zagrał on swą rolę z artystycznym umiarem, wydobywając akcenty prawdziwego wzruszenia.

Ponadto wymienić należy pp. Chojnacką, Modrzeńskiego i in.

I tym razem p. Jarocki stworzył prawdziwego arcydzieło kunsztu malarskiego. Jego dekoracje w każdej sztuce są imponującą rewelacją. St. Sap.

Isohollo na warszawskiej bieżni.

Kusociński rozpoczął już trening.

Jak nam komunikują start słynnego biegacza fińskiego, Isohollo, w Polsce jest już zapewniony. Isohollo jest obecnie najlepszym bodaj długodystansowcem fińskim i na igrzyskach olimpijskich zajął pierwsze miejsce w biegu na 3 klm. z przeszkodami, zaś w biegu 10 km. po zaciętej walce przegrał o kilkanaście tylko metrów z Kusocińskim.

Isohollo ma startować w Warszawie

dwa razy,

a mianowicie 15 b. m. o godz. 15 w biegu na 2 mile angielskie, a 16 b. m. o godz. 14 w biegu na 5 km.

Zawody rozegrane zostaną na stadjonie Legji przyczem drugi dzień zawodów połączony zostanie z meczem ligowym Warszawianka — 22 p. p.

Pozatem odbędzie się kilka ciekawych konkurencyj lekkoatletycznych z udziałem Trojanowskiego, Pławczyka, Maszewskiego, Kuźmickiego i in. Możliwe jest także, że weźmie udział w zawodach Walasiewiczówna, o ile w przyszłym tygodniu

zdąży przyjechać do Polski.

Start Walasiewiczówny byłby wielką sensacją. Przeciwnikiem Isohollo będzie Kusociński, który po tygodniowym odpoczynku, rozpoczął intensywny trening.

Wyklęta drużyna.

Skutki jednego wystąpienia.

Warszawskie okręgowe kolegjum sędziów piłki nożnej postanowiło zerwać wszelkie stosunki z RKS Gwiazdą. Powodem tak ostrego kroku było utrzymane w niewłaściwej formie wystąpienie przedstawiciela Gwiazdy

na walnem zebraniu WOZPN.

Wobec rzucenia klątwy na Gwiazdę, żaden z sędziów warszawskich nie może prowadzić zawodów piłkarskich w których występuje wyklęta drużyna.

Zakaz obowiązuje aż do odwołania.

Dwie piątki.

Remisowy wynik meczu ping-pongowego.

Rozegrany został w lokalu ZPMP „Orlę" koło II-gie, mecz ping - pongowy między drużyną gospodarzy a kołami im. St. Worcella ŁOM. TUR.

zakończony rezultatem 5:5.

Najlepsi w „Orlęciu": Socik, Podleśny, Włodarczyk i „Tolek", w TUR-ze: „Kostek", Pawłowski, Wiśniewski i Wegner. Poszczególne partje przedstawiają się następująco:

1) Socik — „Janek" TUR. 21:19; 21:19; = 2:0; 2) Kredo—Wegner TUR. 21:13; 19:21; = 1:1; 3) „Tolek"—Pawłowski TUR. 21:11; 15:21; = 1:1; 4) Podleśny—Wiśniewski TUR. 21:18; 12:21; — 1:1; 5) Włodarczyk—„Kostek" TUR. 19:21; 19:21; = 0:2.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z finałami o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Poznaniu. ŁKS ma założyć protest, albowiem wyznaczeni przez PZGS sędziowie nie przybyli a Poznański związek wyznaczył członków AZS. Protest niema szans uwzględnienia.

(—) W ostatnim roku sport szermierczy poczynił w naszem mieście znaczne postępy. Istnieją trzy kluby posiadające zespoły szermiercze, a mianowicie WKS, ŁKS i PKS. W listopadzie odbędą się pierwsze mistrzostwa szermiercze Łodzi (drużynowe), przyczem odbędą się walki na florety, szable i szpady. Mistrz drużynowy Łodzi weźmie udział w zawodach drużynowych Polski, które odbędą się na początku roku przyszłego w Warszawie.

(—) Przy klubie „Union-Touring" powstają dwie nowe sekcje: gier sportowych i pływacka. Sekcja gier sportowych rozpoczęła już systematyczne treningi, zaś sekcja pływacka zostanie zorganizowana w najbliższym czasie i zima będzie trenować w basenie zgierskim i Beutlera w Łodzi. Pierwsze występy zawodników nowoutworzonych sekcyj nastąpią w roku przyszłym.

(—) W nadchodząca niedzielę odbędzie się w Łodzi niezwykle ciekawy mecz ligowy ŁKS — Cracovia. Zostanie on rozegrany na boisku ŁKS-u przy ul. Al. Unii o godz. 14.30, gdyż od niedzieli, wobec krótszych dni, wszystkie mecze ligowe będą się rozpoczynać o tej godzinie. Obu drużynom zależy na wyniku, specjalnie zaś Cracovji najpoważniejszej kandydatce do tytułu mistrza. ŁKS wystąpi w swym normalnym składzie, zaś skład Cracovji będzie następujący: Otfinowski, Pająk, Lasota, Mysiak, Chruściński, Seichter, Sperling, Ciszewski, Malczyk, Zieliński, i Kubiński. Prócz meczu ŁKS—Cracovia odbędzie się w kraju w niedzielę aż pięć następujących meczów ligowych: Warszawianka— 22 pp. w Warszawie, Garbarnia — Polonja w Krakowie, Czarni — Wisła we Lwowie, Warta — Pogoń w Poznaniu i Ruch —Legja w Wielkich Hajdukach.

(—) Po meczu Polska — Austrja odbył się w salach klubu „Union-Touring" bankiet z udziałem kierownictwa, zawodników i zaproszonych gości, urządzony przez ŁOZB. Wśród niezwykle serdecznego nastroju zostały wygłoszone przemówienia i wzniesione liczne toasty. Austrjacy byli zachwyceni gościnnem przyjęciem w Łodzi i wyrazili życzenie by następne spotkanie Polska — Austrja mogło się również odbyć w naszem mieście. Pobyt gości w Łodzi został przedłużony i wyjazd do Wiednia nastąpił z dworca Fabrycznego dopiero w godzinach popołudniowych.

(—) W niedziele odbył się w Paryżu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Finlandja — Francja, który zakończył się zwycięstwem Finlandji w stosunku 78:62. Na zawodach tych startował również słynny Iso-Hollo, który w biegu na 5 klm. przybył o 2 sekundy za Virtanenem w czasie 14.49.8 wykazując doskonałą formę. Na zawodach tych Purje przebiegł 1500 mtr. w czasie 3:57. Rober (Fr.) skoczył wdal 7.50 m., Neel (Fr.) uzyskał w dysku 48.19 m. i Vintousky (F.) w skoku o tyczce 3.80 m.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej 11,58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Przegląd prasy polskiej. 12,45—13,55 Płyty. W przerwie o 12,40 urzęd. kom. P. I M. 13,55 Kronika harcerska, 14,25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Pogawędka dla starszych dzieci p. t. „O Kazimierzu Pułaskim, bojowniku wolności", wygłosi prof. Al. Janowski. 16,13 „Zagadki i szarady" podyktuje H. Ładosz. 16,25 Płyty. Muzyka lekka, 16.40—17,00 Odczyt p. t. „Pierwsi polegli w Legjonach", wygłosi dr. Wacław Lipiński. 17,00—17,40 Płyty. W przerwie ok g. 17,25 kom. dla żeglugi i rybaków 17,00 „Nauka dokształcająca, a prawa zawodowe młodocianych", wygłosi p. J. Midzińska 17.55 Program na dzień nast. 18,00—18,55 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.545 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce.

19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza", korespon. bież. omówi inż. W. Tarkowski. 19,30 Feljeton literacki p. t. „Na warszawskim Parnasie", wygłosi p. J. Stępowski. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—20.55 Koncert ork. wiejskiej. 20.55 Wiadomości sportowe. 21,00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.05—22.00 Utwory kompozytorów szwedzkich w wyk. Henryka Marteau. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

KOENIGSWUSTERHAUSEN. środa.

14.00—15.00 Transmisja z Berlina. 16,30—17,30 Koncert z Hamburga. 18,00—18,25 „Staroberlińska kultura muzyczna". Odczyt i aud. muz. Wyk. dr. Mario Krammer i Adda Heynssen 18,30—18,55 Prof. O. Hoetsch: „Wojna światowa w latach 1914—1915 Przystąpienie Włoch". 18,55—19,30 Lekcja angielskiego. 19,30 Transm. z Opery Miejskiej w Charlottenburgu. „Ondyna" — opera w 4 aktach Lortzinga. 22,30 Komunikaty. nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Występy Lody Halamy.
Teatr Kameralny: — Lichwa mieszkaniowa
Teatr Popularny: — Księżna cyrkówka.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria: — Dama w smokingu.
Capitol: — Śledztwo.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I Maciste — król cyrku, II Bohater dzikiego Zachodu — Ken Maynard.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Grand-Kino: — Niech żyje wolność.
Jar: — Raz, a dobrze.
Luna: — Braterstwo ludów.
Metro: — Dama w smokingu.
Mimoza: — Wesoły porucznik.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Cham.
Przedwiośnie: — Godzina z Tobą.
Rakieta — Złodziej miłości.
Resursa: — Kobieta szpieg.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Zachęta: — Szyb L. 23.

„CYRULIK".

Na przebojowej rewji: Publiczność na scenie publiczność zapomina o swych troskach, gdyż tyle humoru i zabawy tryska ze sceny. Rewja grana będzie tylko do końca tygodnia.

Zycie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 30.75. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,30—379.30. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79. bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.00, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.05—47.45 wpłaty na Warszawę 47.17 i pół — 47.37 i pół na Katowice 47.17 i pół — 47.37 i pół. na Poznań 47.17 i pół — 47.37 i pół. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.50—57.61, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.48—57.59.

Paryż, 11 października. Londyn 87.91, Nowy Jork 25.44 i pół. Włochy 130.30, Szwajcarja 492.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11 października. Loco 6.65, październik 6.39, listopad 6.51, grudzień 6.56

Nowy Orlean, 11 października. Loco 6.55 październik 6.44, grudzień 6.55.

Liverpool, 11 października. Loco 5.55, listopad 5.26, grudzień 5.24.

Egipska, 11 października. Loco 8.05, październik 7.81, listopad 7.67.

Waluty dewizy i akcje

MOCNIEJSZE OBROTY DEWIZAMI.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg b. spokojny, ogólne rozmiary obrotów były mniejsze niż zwykle.

Zwyżkowo kształtowały się w dalszym ciągu dewizy holenderska i szwajcarska. Pierwsza z nich podniosła się o 10 gr. na 100 florenach holenderskich, druga o 8 gr. na 100 frankach szwajcarskich. Dewiza na Paryż była cokolwiek słabsza; zniżka wyniosła ok. 0.5 gr. na 100 frankach francuskich. Londyn oraz Nowy Jork — czek i kabel pozostały bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

W dziale pożyczek premjowych zainteresowanie było dość duże: 3 proc. Pożyczkę Budowlaną oraz 4 proc. Pożyczkę Inwestycyjną zakupywano po cenach niezmienionych. 4 proc. Pożyczka Dolarowa natomiast była droższa o 50 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów procentowych przeważał nastrój utrzymany, 5 proc. Pożyczka Kolejowa, 6 proc. Pożyczka Dolarowa, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obniżyła się o 0.50 proc.

MAŁY POPYT NA LISTY ZASTAWNE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój spokojny. Do oficjalnych notowań doszło 3-ma gatunkami papierów. 4 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. ostatnio notowane w dniu 21. 9. b. r. obniżyły się o 1.50 proc., 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem Warsz. zakupywano po cenie utrzymane, 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 0.25 proc.

W grupie prowincjonalnej nie zawarto tranzakcyj kwalifikujących się do notowań.

AKCJE — UTRZYMANE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój spokojny. Do oficjalnych notowań doszło 4-ma gatunkami akcyj. W grupie bankowej — akcje Banku Polskiego były tańsze o 25 gr. na sztuce. Z chemicznych zakupywano Tespy po kursie niezmienionym. W grupie metalurgicznej zakupywano Norblina, który w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych z dnia 6.9. b. r. stracił 10 zł. na sztuce. Z „różnych" obracano akcjami Lombardu Warsz. po kursie 103 za 1 akcję 100-złotową.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 89.50, Sole Potasowe 775.00 Norblin 23.00, Lombard 103.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 11 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.25; pszenica jednolita 25.50—26.00; pszenica zbierana 24.50—25.00; owies jednolity 17.00—17.50; groch polny z workiem 24.00—26.00; Wiktorja z work. 26.00—29.00; peluszka 18.00—19.00; ziemniaki jadalne 4.00—4.50; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc., 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 27.00—29.00; mąka żytnia sitk. II gat. do 55 proc. 21.00—23.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

NOWA GENERACJA.

W salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza w Łodzi zostanie dnia 12 października br. o godz. 6-ej wieczorem otwarta wystawa pod nazwą „Nowa Generacja".

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami
Gulasz z kartoflami, kapusta włoska i kalarepka.
Omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maksymiljanowi
Wschód słońca 5,51
Zachód — 16,56
Długość dnia 11,05
Ubyło dnia 5,48
Tydzień 42.

Złowieszcza bandera z czarną literą.

12-ta katastrofa w przedsiębiorstwie Ericksona.

Przed sądem morskim w Gotteborg odbędzie się rozprawa przeciw armatorowi Gustawowi Ericksonowi, właścicielowi żaglowca „Lawhill".

„Lawhill" jest sprawcą zatonięcia parowca polskiego „Niemen". Wszelkie dane przemawiają za tem, że wina kierownictwa żaglowca zostanie ustalona niezbicie — zatem Gustaw Erickson będzie musiał zapłacić

pełne odszkodowanie

za zatopiony „Niemen", co powinno wynieść ponad 2 miljony złotych.

Prasa szwedzka omawia obecnie szeroko wypadek zatonięcia „Niemna" przyczem sprawa ta ma posmak niezwykłej sensacji: oto zderzenie „Lawhilla" z „Niemnem" jest dwunastą z rzędu katastrofą w przedsiębiorstwie Ericksona w przeciągu ostatnich lat.

Niesamowite jakieś fatum zawisło nad miljonerem szwedzkim Ericksonem, jak do tąd posiadaczem największej w świecie flotylli żaglowców. W przeciągu kilkunastu lat dorobił się

ogromnej fortuny,

rozszerzając stale swe przedsiębiorstwo. Skoncentrował w swych rękach cały transport zboża z Australji do Anglii i Skandynawji a żaglowce Ericksona w liczbie kilku dziesięciu żeglowały po wodach całego świata..,

Nic nie wróżyło zbliżającej się ruiny, aż oto na początku bieżącego roku w czasie sztormu zatonął koło wybrzeży Irlandji żaglowiec Ericksona „Melbourne". W katastrofie zginął kapitan i 11 osób załogi.

Po upływie paru tygodni z Pacyfiku doszła Ericksona hiobowa wieść: w czasie straszliwego cyklonu koło wysp Filipińskich utonęły dwa jego żaglowce — „Hugomont" i „Phanamet".

W lutym rozbił się na skałach Bretanji żaglowiec „Pluntagen". Tonie ładunek i 15 osób załogi.

Żaglowiec „Archibald Russel" zderzył się w zatoce Adeńskiej ze statkiem japońskim „Togo-Mara".

Obydwa okręty utonęły.

Strasznym był dzień 11 kwietnia tego roku. Rano otrzymał Erickson depeszę z Sydney w Australji, że tej nocy spłonął jego żaglowiec „Aria". Tego samego dnia wpadł na mieliznę przy ujściu Elby największy jego żaglowiec „Rivoe" — a wieczorem doszła Ericksona wieść o ciężkiem uszkodzeniu w czasie sztormu żaglowca „Ingeborg" na zatoce Biskajskiej.

W miesiąc potem zginął wraz z załogą mały szkuner „Olive Bank".

Niebawem zderzyły się w cieśninie Sund dwa żaglowce Ericksona — „Alga" i „Sverige". Obydwa ciężko uszkodzone.

Przed tygodniem nastąpiło zderzenie „Niemna" z „Lawhill".

Wszystkie te katastrofy naraziły przedsiębiorstwo Ericksona

na olbrzymie straty.

A wśród marynarzy całego świata zaczyna krążyć mroczna legenda. Oto jakieś złe fatum chwyciło w swe szpony żaglowce Ericksona — i niesie śmierć i zniszczenie wszędzie gdzie powiewa jego bandera: na błękitnem polu złota korona i czarne litera „E"...

Mechanizacja pracy w kuchni.

Pralnia w salonie.

Nowe wynalazki w gospodarstwie domowem.

Przywilej kupiectwa francuskiego, dozwalający każdej poszczególnej jednostce ustanowienie w handlu

dowolnych cen,

utrudnia francuskim paniom domu załatwianie zakupów gospodarskich. To też umiejętność prowadzenia domu paryżanek polega nietylko na znajomości sztuki kulinarnej, lecz i na zdolności wyszukiwania

źródeł taniego zakupu,

gdyż sklepy z tygodnia na tydzień zmieniają ceny produktów i przyrządów gospodarskich.

Było więc szczęśliwym pomysłem sfer rządowych urządzić wystawę nietyle ciekawą dla przyjezdnych gości Paryża, ile pożyteczną dla stałych mieszkanek stolicy. Mamy na myśli wystawę przyrządów gospodarskich (Salon des appareils menagers), która zwiedzających obznajmiła ze wszystkiemi pożytecznemi szczegółami gospodarstwa domowego, począwszy od maszynek do obierania kartofli i cerowania pończoch, a kończąc na elektrycznych aparatach jednocześnie z pokazami ich zastosowania i „próbkami" w naturze „elektrycznej" kuchni. Naogół, o ile chodziło o przyrządy do przygotowania potraw, goście wystawy kosztować musieli wszystko bezapelacyjnie.

Już bilet wstępu na wystawę upoważnia do spożycia ryby smażonej z przysmażonemi surowemi kartoflami, które — jak wiadomo — stanowią znaną specjalność francuskiej kuchni. Danie to rozdawano gościom bardzo apetycznie

na papierowych talerzach

z widelcami, i przyznać trzeba, że nie znalazł się nikt, ktoby odmówił spożycia tego nieoczekiwanego śniadania. Zaraz po rybie rozdawano gościom jabłka pieczone, w „mundurkach" i naleśniki bretońskie, aby przekonać panie o użyteczności przyrządu, który sam nabiera i przewraca ciasto na patelni.

Demonstrowano również elektryczny aparat, który w ciągu pięciu minut przygotowuje najlepszy rosół z ekstraktów mięsnych i jarzynowych. I ten rosół także należało jeszcze skosztować, a po nim niezliczoną ilość kremów, ciastek, cukierków i likierów.

Wkońcu oglądać można było przyrząd wycinający z kartofli różne dowolne figury, oraz

niewielki mikroskop domowy,

w cenie pięciu franków, dla domowego badania produktów spożywczych.

Panie, dbające o ręce swoje, powitały z entuzjazmem „zmywak" mechaniczny, ścierkę, przymocowaną do rączki; ścierka ta wyżyma się automatycznie, a po umoczeniu w wodzie, rozkłada ponownie. Pożyteczny ten przedmiot w większym formacie, służący do zmywania podłóg, kosztuje tylko osiemnaście franków. Zkolei podziw wzbudzał przyrząd, przymocowany do wodociągu,

poruszany prądem wody,

i automatycznie ubijający pianę lub sos majonezowy.

Ciekawie przedstawiała się maszyna do prania, nienagannie czysta i nie rozbryzgująca wody, na której młody człowiek, we fraku i lakierkach, urządzał pokaz prania brudnej bielizny, zapewniając zwiedzające panie, że „odtąd będą mogły prać bieliznę w salonie, w obecności gości."

Niewątpliwie zajmującym działem wystawy był oddział perfumeryjny, prześlicznie urządzony, zachwalający jednocześnie różne pożyteczne środki na tępienie robactwa. Pewnym komizmem tchnął plakat, zalecający

środek na pluskwy,

którego skuteczność potwierdzały podpisy pierwszorzędnych hoteli paryskich.

Na uwagę zasługują również piecyki gazowe na sześć płomieni oraz większe piece, które gazownia miejska wydzierżawia konsumentom prywatnym bez kaucji za 1 fr. 50 cent. miesięcznie, łącznie z transportem, montażem i ewentualnemi późniejszemi reparacjami.

Adelaida — najidealniejsze miasto.

Koszary mieszkaniowe, czy małe domki?

Wielkie manewry londyńskie urządzane regularnie co jakiś czas, udowodniły już wiele razy, że Londyn, w razie napadu lotniczego z zewnątrz, jest mimo najskrupulatniejszych przygotowań nie do obronienia. Wiadomo, że wszystkie dotychczasowe środki obrony przed napadem lotniczym zawodzą. Wiadomo, też, że miasta dzisiejsze są zupełnie nieprzygotowane

na ataki gazowe.

Ostatniemi czasy problemem tym zajmuje się bardzo obszernie literatura w Niemczech, wydano cały szereg dzieł omawiających ten problem ze wszystkich punktów widzenia. Jest rzeczą zupełnie jasną, że jest prawie nie do przeprowadzenia przebudowa miast dzisiejszych, na to nie stać żadne ze współczesnych państw.

Jeżeli jednak zastanawiać się będziemy nad dalszą rozbudową z punktu widzenia obrony przeciw niebezpieczeństwom z powietrza, to dojdziemy do przekonania, że rozbudowa ta musi wyglądać całkiem inaczej i że należy ją przeprowadzić z gruntu odmiennie,

niż to się dzieje.

Muszą zniknąć koszary mieszkaniowe, a na ich miejscu powstać pownine domki niewielkie, niezbyt gęsto obok siebie stojące. Chodzi o to, by na daną powierzchnię ziemi jak najmniej mieszkańców przypadało. Wzorem takiego miasta jest miasto Adelaida w Australji. Wprawdzie ten szczęśliwy kraj, budując to najciekawsze z punktu widzenia nowoczesnej techniki miasto, nie liczył się z niebezpieczeństwem lotniczem, a jedynie ze zdrowiem i płucami mieszkańców — mimo to jednak dla ciągle jeszcze pijanej oparami krwi Europy, jest wzorem rozplanowania

nowoczesnego miasta.

Według planów Adelaidy rozbudowują się obecnie krańce przemysłowych miast niemieckich. Niemcy, którzy w kwestji uzbrojenia związani są jeszcze Traktatem Wersalskim, poświęcają dużo uwagi sprawie obrony kraju. W tym kierunku nic nie stoi im na przeszkodzie. W zachodnich Niemczech buduje się miasta wzorowane na wspomnianej właśnie australijskiej Adelaidzie. Jak nietrudno się domyśleć, zakłady przemysłowe w tem mieście przysposobione będą do wielkiej fabrykacji broni. Rzecz prosta, że dużą część budowli, a w każdym razie ich najcenniejsze urządzenia, znajdują się pod ziemią.

Banicja za podniesienie oczu na księżniczkę

Nieprawdopodobne opowiadanie awanturnika.

W wiedeńskim komisarjacie miejskim zjawił się starszy pan, przedstawiając się, jako obywatel badeński, kapitan Steinerth. Odrazu jednak dodał, że prawdziwe jego nazwisko brzmi: hrabia Sylwjusz von der Linde i opowiedział nieprawdopodobną

historję swego życia.

W r. 1895 internowano go nagle w zakładzie dla obłąkanych w Hildesheim za to, że śmiał „podnieść oczy na jedną z księżniczek saskich" i ubiegać się o jej względy. Sprawcą internowania miał być książę Henryk Pruski.

Tragicznemu wielbicielowi księżniczki krwi udało się po pewnym czasie umknąć z zakładu i

wydostać się zagranicę.

Odtąd ojczyzna była dla niego zamknięta aż do upadku cesarskich Niemiec. Wygnaniec tułał się po świecie, prowadząc niezwykle awanturniczy żywot i dopiero w 1919 r. powrócił znowu do kraju. Odtąd przebywał w Berlinie, w Dreźnie, w Pradze czeskiej. Ostatnio udał się do Wiednia, aby rządowi austrjackiemu zaproponować eksploatację pewnej kopalni złota w Afryce południowej.

Podczas podróży zgubił w Gmuend paszport i znajdującą się w nim kwotę 50 marek. Przybywszy do Wiednia

bez pieniędzy,

zamieszkał w skromnym hotelu i zgłosił się do komisarjatu o pomoc pieniężną. Jako jedyny dokument na poparcie swej opowieści przedstawił świadectwo służby w chińskiej straży celnej, którą opuścił w 1917 r. w randze kapitana.

Ciekawego awanturnika zbadał psychjatra, który stwierdził że przybysz jest normalnym człowiekiem. Z Niemiec wykurzył go podobno zarzut hochsztaplerstwa. Władze zajęły się bliżej awanturnikiem.

Dolar to potęga!

Przynajmniej w Ameryce.

„Właścicielka miljonowego majątku poślubi 50-dolarowego młodego człowieka" — tak brzmią ogłoszenia matrymonjalne w gazetach amerykańskich

I nikt się nie dziwi określeniu „50-dolarowy człowiek".

W tym kraju wszystko się określa

imieniem dolara.

„Na Union Square nastąpi odsłonięcie 100 tysięcy dolarowego Pomnika Wolności".

„Ukończono budowę gmachu za 2 miljony dolarów".

Ale to jeszcze nic.

Zdarza się katastrofa w porcie: wybuch kotła na parowcu.

Oto, jak brzmiała wiadomość o śmierci licznych ofiar na tym parowcu.

„Parowiec „Observation" naładowany robotnikami, zdążającymi do budowy więzienia za 9 miljonów dolarów na Riker Islands, uległ eksplozji. Wśród ofiar znajdowało się 7 osób, z których każda była warta

po 200.000 dolarów".

Ileż podziwu dla dolara mieści się w tej oto czysto amerykańskiej anegdocie.

Powien młody nowojorczyk wrócił z pogrzebu i opowiadał, co tam było.

— Wszyscy płakali. Wyobraźcie sobie i fabrykant Johns... Człowiek, który ma w majątku 3 miljony dolarów! Płakał! To nie do wiary!...

— — Tyfus brzuszny — —

jest chorobą brudnych rąk.

Chcesz upolować niedźwiedzia?

Wpłać przedtem 1000 pesetów.

Holenderskie koleje państwowe wprowadziły przed paru miesiącami we wszystkich swoich wozach pewne ulepszenie, polegające na tem, że stuk kół prawie jest niesłyszalny i nie przeszkadza pasażerom.

W czem? W spaniu, w rozmowie, w czytaniu?

Zdawałoby się, że wszyscy powinni

ucieszyć się z tego wynalazku.

Tymczasem tak nie jest, bo podobno wraz z usunięciem stuku kół, wzrosła niesłychanie gadatliwość pasażerów. „Nieuve Roterd. Courier" donosi, że do ministerstwa kolei wpłynęło mnóstwo podań, błagających o zniesienie tego wynalazku.

W Hiszpanji znów zmartwienie rządowi republikańskiemu sprawiały olbrzymie tereny myśliwskie, pozostawione przez byłego monarchę, który jedynie miał prawo tam polować.

Co robić?

Ministrom republikańskim nie przystoi polować na tak rozległych terenach, które zresztą, stosownie do brzmienia neo-hiszpańskiej konstytucji,

stały się własnością ludu.

Skoro mają być własnością ludu, niechże nią będą: lud może polować. Ale „lud", skoroby sobie raz i drugi zapolował, to drogocenne kozice, muflony i niedźwiedzie zginęłyby w krótkim czasie, wobec czego wolno polować tylko w towarzystwie „gwardzistów narodowych" i... za pewną opłatą. Kozica kosztuje 100 pesetów, muflon (dziki baran) 400, a niedźwiedź 1.000.

Jest rzeczą wątpliwą, czy współwłaściciele tych terenów, bezrobotni z Barcelony, Madrytu i Sewilli, będą sobie mogli na tę skromną przyjemność pozwolić.

Most nad rzeką ludzi.

Kosztowne połączenie dzielnic Pragi.

W Pradze opracowuje się plan nowego mostu, który jednak nie będzie łączył brzegów przecinającej miasto Wełtawy, ale wznosić się ma ponad jedną z dzielnic Pragi zwaną Nusle i łączyć ma w ten sposób dalszą dzielnicę z centrum miasta.

Pierwszy plan budowy takiego mostu opracowano już w roku 1900. Chodziło wówczas o

budowę mostu żelaznego.

Nieco później opracowano projekt budowy mostu betonowego, któryby wznosił się ponad dzielnicą, położoną niby w kotlinie. Plany te jednak nie mogły być zrealizowane ze względu na to, że połączenie takie jest konieczne dla zintenzywnienia ruchu — droga przez Nusle skrócona zostałaby w ten sposób blisko o pół godziny — sprawa ta znów stała się aktualna.

Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Czechosłowacji. Zakłady Skoda i f. Czeskomorawska Kolben - Daniek, przeżywając obecnie kryzys, zwróciły się do gminy praskiej z propozycją

współpracy technicznej i finansowej

przy budowie takiego mostu. Propozycja tych firm została przyjęta i obecnie opracowuje się projekt i kosztorysy. Most ten będzie pół km. długi i 21 m. szeroki. Pod mostem ciągnąć się będzie przewód wodny, tak jak pod ulicami a w jednym z filarów mostu, wznoszącego się 42 metrów ponad dzielnicą miasta, prowadzić będą schody na most dla ludzi, chcących z doliny dostać się na jezdnię. Budowa rozpoczęta zostanie w najbliższym czasie. Nie potrzeba dodawać, że budowa tego mostu znacznie przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia w Pradze.

Przygotowania do ciągnienia loterji irlandzkiej.

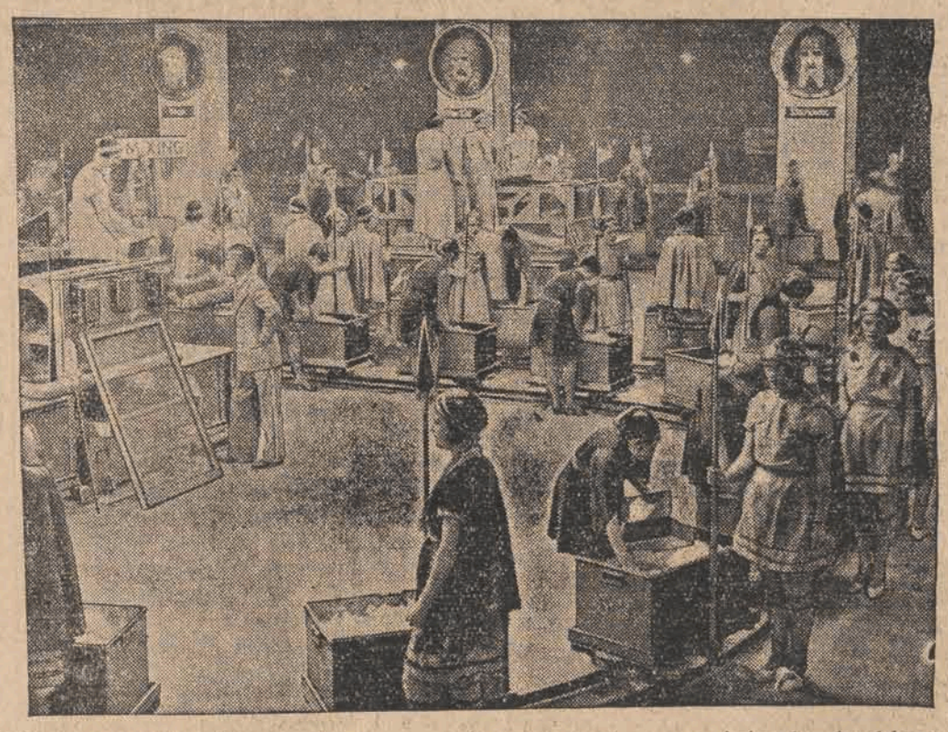

Ubrane w rzymskie tuniki pomocnice przewożą w wózkach duplikaty losów do maszyny, która je miesza do ciągnienia. Główna wygrana tej loterji Sweepstake wynosi 15 miljonów złotych. Losy sprzedają w Anglji i Ameryce i ciągnienie jest wypadkiem dnia w całem imperjum brytyjskiem.

Zaprenumeruj dla swych dzieci

MAŁY KURJER!

Podsłuchane.

KRYZYS.

— Swoją drogą te ciężkie czasy idą niektórym udziom na zdrowie.

— Tak ja sam czuję się o jakieś dwadzieścia lat młodszy... naturalnie finansowo.

WIEK KOBIETY.

Jakie są najprzyjemniejsze dziesięć lat w życiu kobiety?

Pomiędzy 28 a 30-tym rokiem życia.

BABCIA.

— Jak to ładnie z twojej strony Maćku, że nastawiłeś radjo. To naprawdę bardzo ładna melodja.

— Ależ babciu to nie jest radjo, to tylko odkurzacz.

GOLF.

— Patrz co za wspaniały typ, ten nasz nauczyciel golfa. Nerwy ze stali. Trenował teraz pełne osiem godzin i nawet mu ręka odrobinę nie zadrży.

— Naprawdę ogromna szkoda, że taki zdolny człowiek nie został fryzjerem.

DZIECI.

Młoda mężatka przyjmuje odwiedziny swojej szkolnej koleżanki.

Pokazuje jej dom i pełna dumy oprowadza ją po pokojach. Dochodząc do niewielkiego białego sekretarzyka mówi:

— A pamiętasz, to jeszcze z czasów mego panieństwa.

Jej córeczka słyszy to i woła:

— Mamo a czy ja też jestem z czasów twego panieństwa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.